Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

ABC
Cena 40 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI. 21 i 22 września 1957 roku Nr 226 (1548)

Rozmowa tygodnia

Jak z opałem na zimę?

Czy nie zabraknie warzyw i owoców?

Oto pytania, które nurtują niemal każdego mieszkańca naszego województwa.

Odpowiedzi NA INTERESUJĄCE NAS PROBLEMY UDZIELAJĄ: BRONISŁAW KWAŚNICKI — DYREKTOR OKRĘGOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU OPAŁEM ORAZ TADEUSZ JANISZEWSKI Z-CA KIEROWNIKA WOJEWÓDZKIEGO ZARZĄDU HANDLU.

B. Kwaśnicki:

W roku bieżącym sytuacja na odcinku zaopatrzenia miast naszego województwa w opał, przedstawia się znacznie lepiej, aniżeli w latach poprzednich. Zamierzamy zakończyć rozdział pierwszej raty węgla do końca października. Wyjątek stanowić tu będzie jedynie Słupsk i Koszalin, gdzie sprzedaż może się przewlec do listopada. Przyczyna?

W CZERWCU, lipcu i sierpniu np. planowaliśmy sprzedaż dużej ilości węgla. Tymczasem większość „konsumentów" indywidualnych oraz urzędów i instytucji odkłada kupno opału na miesiące jesienne. To dezorganizuje nam bardzo poważnie sprzedaż. Sprawa ta ciągnie się zresztą od lat.

Apelujemy poprzez prasę i radio — niestety, bez rezultatu. A tymczasem od września frekwencja w biurach opałowych znów wzrosła. Nie można mieć do nas pretensji, jeśli niekiedy przyjdzie poczekać w kolejce na załatwienie formalności.

W roku bieżącym poważnie poprawiło się zaopatrzenie w drzewo opałowe. W chwili obecnej w składach opałowych ma

(Dokończenie na str. 2)

Dzień dobry

WRZESIEŃ

21 Sobota Mateusza, Aleksandra

1882 Urodził się Karol Szymanowski, wybitny kompozytor polski (zm. 1937).
1952 Kongres Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

ZACHMURZENIE na ogół duże, miejscami opady deszczu lub mżawki, w ciągu dnia większe przejaśnienia. Temperatura maksymalna od 12 st. na wschodzie do ok. 16 st. na zachodzie.

★

W NASZYM województwie nie ma ani jednego etnografa pracującego w swoim zawodzie. Nie trzeba dowodzić, że teren nasz stanowi bardzo wdzięczne pole do badań ludoznawczych (ludność kaszubska, słowińska).

Mając na uwadze ten fakt Wydział Kultury Prez. WRN powinien zatrudnić w naszych muzeach (które z początkiem przyszłego roku przejdą pod bezpośrednie kierownictwo rad narodowych) kilku etnografów. Zwłaszcza, że jak donosi piątkowy „Sztandar Młodych" (numer 220) z 16 500 tegorocznych absolwentów szkół wyższych przeważnie wydziałów humanistycznych m. in. archeologów i etnografów, nie znalazło jeszcze pracy około 400 osób.

★

ZWYKLE o tej porze ukazują się na rynku importowane winogrona. Jak będzie w tym roku? Otrzymamy również winogrona z Jugosławii, Węgier i Bułgarii. Nie wiadomo jednak kiedy nadejdą. Na razie dowiedzieliśmy się w Wojewódzkim Zarządzie Handlu, że będą kosztować 15 zł za 1 kg

Dyskusja nad listem Sekretariatu KC trwa

- Strajki nie polepszą trudnej sytuacji gospodarczej
- Miejsce aktywu — terenowe organizacje partyjne

W DALSZYM ciągu organizacje partyjne w naszym województwie omawiają na swych zebraniach list Sekretariatu KC w sprawie strajków.

Jak wynika z dyskusji, członkowie partii nie ograniczają się li tylko do omówienia listu. Dość częstym zjawiskiem są bowiem głosy towarzyszy, którzy starają się dokonać analizy sytuacji w swoim zakładzie pracy, zastanawiają się nad dalszym rozwojem i umocnieniem gospodarki narodowej. W toku obecnych zebrań partyjnych, uwidaczniają się także poważne słabości naszej pracy politycznej, uświadamiającej.

KOŁOBRZEG

W POWIECIE kołobrzeskim w większości podstawowych organizacji partyjnych odbyły się już zebrania partyjne. Na ogół towarzysze solidaryzują się z listem Sekretariatu KC w sprawie strajków. Wielu jednak organizacji partyjnych jest zdania, że partia, a także prasa i radio, zbyt późno informują społeczeństwo o mających tu i ówdzie miejsce strajkach. Towarzysze z organizacji partyjnej w Gościnie szukając

(Dokończenie na str. 2)

Z ostatniej chwili

ZASTĘPCA przewodniczącego Rady Państwa St. Kulczyński przyjął w Belwederze na audiencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Szwajcarii w Polsce dr Gygaxa, który złożył listy uwierzytelniające.

★

BELGRADZKI ambasador NRF Pfleiderer, wezwany niedawno w związku z polsko-jugosłowiańską deklaracją w sprawie granicy na Odrze i Nysie, przybył do Bonn.

★

SESJA Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D w związku z wygaśnięciem pełnomocnictwa rządu powierzyła sformowanie nowego rządu marszałkowi Kim Ir-senowi.

★

W ARGENTYNIE wybuchł strajk 45 tys pracowników łączności telegraficznej i telefonicznej, wysuwających żądania podwyżki płac.

★

STAN zdrowia króla norweskiego Haakona VII uległ poważnemu pogorszeniu. Dziennik „Daily Mail" informuje, że życie króla jest zagrożone. Król Haakon VII skończył niedawno 85 lat.

★

W BANGKOKU rozpoczęła się przy drzwiach zamkniętych doroczna konferencja doradców wojskowych 8 państw należących do paktu SEATO.

Mao Tse-tung:

Chiny i Indie

czyli jeden miliard ludzi potężną siłą i gwarancją pokoju w Azji

i na całym świecie

PREMIER Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wydał w Pekinie uroczyste przyjęcie na cześć wiceprezydenta Indii Radhakrisznana. Podczas przyjęcia przemawiał przewodniczący ChRL Mao Tse-tung.

Przewodniczący Mao Tse-tung oświadczył w przemówieniu:

— Dwa wielkie narody Chin i Indii od najdawniejszych czasów były zawsze dobrymi przyjaciółmi i dobrymi sąsiadami. Pięć zasad pokojowego współistnienia, zainicjowanych wspólnie przez nasze dwa kraje, ustaliło nowe podstawy dla naszej tradycyjnej przyjaźni i jej dalszego rozwoju. **Obydwa nasze narody**

(Dokończenie na str. 2)

Delegacja WP z min. Spychalskim na czele przybyła do Pekinu

W DRODZE z Warszawy do Pekinu delegacja Wojska Polskiego z ministrem obrony narodowej gen. broni M. Spychalskim na czele wylądowała w Moskwie, witana na centralnym lotnisku przez wyższych dowódców Armii Radzieckiej. W godzinach wieczornych Marszałek Związku Radzieckiego Koniew w imieniu nieobecnego ministra obrony ZSRR — Żukowa podejmował ministra Spychalskiego i delegację WP w salach MON ZSRR.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na pokładzie samolotu Tu-104 przybyła polska delegacja wojskowa do Pekinu. Na lotnisku delegację witali wicepremier i minister obrony narodowej ChRL marszałek Peng Teh-huai oraz liczni generałowie i oficerowie armii chińskiej.

Demonstracja rybaków niemieckich przeciw ćwiczeniom NATO

NIEMIECKA flota rybacka złożona z 20 kutrów udała się w rejs protestacyjny z odcinka wybrzeża Morza Północnego między Łabą a Wezerą do ławicy piaskowej Wielki Knechtsand, żądając zaprzestania przeprowadzanych tam od lat przez lotnictwo NATO zrzutów bomb. Demonstrację urządzono w związku z wygaśnięciem w dniu 9 września bież. roku umowy między rządami Anglii i NRF, o dokonywaniu ćwiczebnych zrzutów bomb na tym terenie.

Na zdjęciu: ostatnie chwile przed odpłynięciem kutrów.

Foto — CAF

Pierwsza podziemna eksplozja bomby atomowej

JAK podaje agencja Reutera, USA dokonały na pustyni Nevada pierwszej podziemnej eksplozji bomby atomowej. Bomba wybuchła na głębokości 240 metrów.

Z perspektywy roku

Program rolny- zastrzeżenia, zarzuty

MIJA rok od Października. Chyba w żadnej innej dziedzinie naszego życia uchwały VIII Plenum nie wniosły tak szybkich, radykalnych, a zarazem pozytywnych zmian, jak na naszą wieś.

Myli się jednak ten, kto sądzi, że nowy program rolny ma tylko zwolenników. Są ludzie, którzy wysuwają przeciwko programowi zastrzeżenia i zarzuty. Spróbujmy więc podjąć z nimi polemikę i dodajmy od razu, że nie są to zarzuty i zastrzeżenia urojone, powstałe w fantazji dziennikarza. Głosy przeciwko nowemu programowi rolnemu spotyka się w niektórych wydawnictwach, słyszy się je tu i ówdzie na naradach, odprawach, w potocznych dyskusjach i w naszym województwie...

★

PAŹDZIERNIK — mówi się gdzieniegdzie — **doprowadził do niesłychanej aktywizacji elementów wrogich socjalizmowi, które spowodowały rozwiązanie większości spółdzielni produkcyjnych. Straty materialne z tego tytułu są ogromne, moralne zaś i polityczne niewspółmiernie większe i na długo wpłyną one hamująco na przebudowę ustroju rolnego. Oto wynik Października!**

O przyczynach rozwiązania się ogromnej większości koszalińskich spółdzielni, pisaliśmy szeroko nieraz. Nie będziemy więc rozwodzić się nad tym zagadnieniem, skwitujemy je krótko.

Jeśli przyjąć, że spółdzielnie rozwiązał wróg, to kolejny wniosek musi brzmieć: Bardzo silny musi być ten wróg na koszalińskiej wsi, skoro wbrew kilkunastotysięcznej rzeszy spółdzielców rozwiązał ponad 650 zespołowych gospodarstw. Wróg ten ma bastion w co drugiej wsi województwa i, koniec końców, nie mamy na wsi nic do roboty.

Oczywista bzdura!

Nie negujemy sporadycznych wypadków, kiedy elementy rzeczywiście wrogie socjalizmowi wywierały nacisk na spółdzielnie. W ogromnej jednak większości wypadków, spółdzielnie rozpadały się z woli ich członków, którzy skorzystali z październikowego podmuchu wolności. Skorzystali dlatego, bo spółdzielnie były budowane często wbrew ich woli, często z krzywdą dla indywidualnej części wsi, bo chłop nie miał w nich wiele do gadania. Przedpaździernikowy schemat uspółdzielczenia, spychający nasze rolnictwo na bezdroża gospodarki ekstensywnej, nie odpowiadał i nie odpowiada warunkom i tradycjom naszej wsi.

(Dokończenie na 3 str.)

17 bm. Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz wydał w salach Urzędu Rady Ministrów przyjęcie na cześć Prezesa Rady Ministrów Mongolskiej Republiki Ludowej — Jumżagijna Cedenbala i członków delegacji rządowej MRL.

Na zdjęciu: Prezes Rady Ministrów MRL — Jumżagijn Cedenbal, I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka i Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

CAF—fot. Baranowski

Czwarty 10-tysięcznik „Kpt. Kosko" wypłynął w próbny rejs

W kilkudniowy rejs próbny po Bałtyku wypłynął m/s „Kapitan Kosko" — czwarty z serii 10-tysięczników budowanych w Stoczni Gdańskiej.

Nowy polski 10-tysięcznik został wybudowany w 13 miesięcy, podczas gdy proces produkcyjny na poprzedniej jednostce tego typu — m/s „Okrzeja" trwał 19 miesięcy.

Swój pierwszy eksploatacyjny rejs m/s „Kpt. Kosko" odbędzie do Ameryki Północnej.

Order Lenina dla M. Cachin

PREZYDIUM Rady Najwyższej ZSRR nadało zasłużonemu działaczowi Francuskiej Partii Komunistycznej Marcel Cachin — Order Lenina za długoletnią działalność na rzecz umocnienia przyjaźni narodów Francji i Związku Radzieckiego.

Polska delegacja gospodarcza wyjechała do Jugosławii

Z WARSZAWY wyjechała do Jugosławii na trwające obecnie międzynarodowe targi w Zagrzebiu delegacja polska, której przewodniczy minister handlu zagranicznego Witold Trąmpczyński.

JAKKOLWIEK zasadniczym celem kilkudniowego pobytu naszej delegacji w Jugosławii będzie zaznajomienie się z targami w Zagrzebiu, na których Polska jest jednym z największych wystawców zagranicznych, spodziewane są także rozmowy na aktualne problemy wymiany handlowej i współpracy gospodarczej między Polską a Jugosławią. Rozmowy koncentrować się będą nad sprawą zapowiedzianego podpisania między obu krajami 3-letniej umowy handlowej (1958—1960) oraz współpracy w eksporcie kompletnych obiektów przemysłowych.

Tankowiec o nośności 18 tysięcy DWT zbuduje Stocznia Gdańska

INŻYNIEROWIE i personel techniczny Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych, po opracowaniu projektu technicznego, przystąpili już do opracowania rysunków warsztatowych największego statku polskiej floty handlowej — tankowca o nośności 18 tys. DWT. Tankowiec, który wyposażony zostanie w silnik spalinowy o mocy 7.800 KM, będzie w stanie rozwijać szybkość do 15,5 węzła.

Już w styczniu przyszłego roku Stocznia Gdańska otrzyma dokumentację kadłubową i będzie mogła rozpocząć prace przygotowawcze do budowy statku. Według harmonogramu, budowa tankowca potrwa 18 miesięcy.

Komentarz DNIA

Po Bałtyku — Bałkany

WSZYSTKIE prawie komentarze prasy zachodniej na temat propozycji rządu Rumuńskiej Republiki Ludowej w sprawie utworzenia unii państw bałkańskich porównują je do propozycji Polski, zmierzających do uczynienia Bałtyku morzem pokoju. Istotnie, analogia jest uderzająca. I jedna i druga inicjatywa wypływa z przekonania, że jeśli trudno w obecnych warunkach myśleć o natychmiastowym utworzeniu systemu bezpieczeństwa zbiorowego w skali europejskiej, to należy zmierzać do tego celu drogą rozwiązań częściowych.

I jedna i druga nacechowana jest realizmem politycznym, czego wyrazem jest nie tylko opowiedzenie się za rozwiązaniami częściowymi, ale również fakt, że ani Polska ani Rumunia nie uzależnią poprawy stosunków między państwami północnej i południowej strefy Europy od ich wystąpienia z przeciwstawnych ugrupowań wojskowych.

I wreszcie — jakkolwiek zarówno inicjatywa polska jak i rumuńska mogła być uprzednio przedmiotem konsultacji między państwami obozu socjalistycznego — i jedna i druga jest wyrazem aktywizacji polityki zagranicznej obydwu krajów.

RUMUŃSKA propozycja w sprawie zwołania konferencji szefów rządów sześciu państw — Albanii, Bułgarii, Grecji, Jugosławii, Turcji i Rumunii — która mogłaby podjąć decyzje dotyczące zagadnień „wzmocnienia pokoju na Bałkanach, nieagresji, rozwiązywania w drodze pokojowej wszelkich problemów spornych, rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych" padła na prawdziwą mozaikę paktów, jaką są obecnie Bałkany. Albania, Bułgaria i Rumunia są członkami układu warszawskiego; Grecja i Turcja są członkami NATO. Grecja, Turcja i Jugosławia należą do utworzonego w 1954 roku paktu bałkańskiego. Turcja jest jeszcze na dobitkę członkiem paktu bagdadzkiego. Czyż rozwój współpracy państw tej rozdartej strefy nie byłby szczególnie dobitnym przykładem możliwości rozwoju przyjaznych stosunków między wszystkimi państwami niezależnie od ich przynależności paktowej?

OCZYWIŚCIE, trzeba się liczyć z tym, że inicjatywa rumuńska, podobnie jak polskie propozycje w sprawie Bałtyku, napotka na przeszkody. Wchodzi tu przy tym w grę nie tylko nieufność między państwami układu warszawskiego i NATO. Oto w korespondencji z Aten francuski dziennik „Le Monde" pisze, że „należy zapytać się, czy Ateny i Ankara, nie będące w stanie zbliżyć się w ramach paktu bałkańskiego w 1953 roku, zgodzą się na spotkanie przy jednym stole"

Są jednak równocześnie pewne zaczątki współpracy między państwami bałkańskimi, że wymienimy chociażby rokowania bułgarsko-greckie, grecko-albańskie, czy pomyślny rozwój stosunków między Grecją i Jugosławią. Być może zaczątki te nie upoważniają do oczekiwania w obecnych warunkach od wszystkich państw bałkańskich tak pozytywnych odpowiedzi na inicjatywę rumuńską, jakiej udzielili dotąd prezydent Tito, który w pełni ją poparł jako całkowicie słuszną, oraz Bułgaria i Albania. Realistyczni zwolennicy częściowych rozwiązań zadowoliliby się z pewnością chociażby tym, aby dotychczasowa inicjatywa Rumunii nie pozostała bez echa.

Rzemiosło musi się rozwijać

zgodnie z interesem konsumentów i możliwościami zaopatrzeniowymi

Większe przydziały surowców dla warsztatów rzemieślniczych na Ziemiach Zachodnich i produkujących na eksport

ANALIZA rozwoju rzemiosła indywidualnego wykazuje, że rozwój ten szedł ostatnio w kierunku uruchamiania wyłącznie niemal produkcji wysokorentownej, przeważnie zaopatrzeniowo-inwestycyjnej, opartej na deficytowych surowcach, jak np. metale nieżelazne, tworzywa sztuczne itp. W wybitnie niedostatecznym natomiast stopniu uruchamiano warsztaty, wytwarzające artykuły codziennego użytku (w oparciu o surowce lokalne, odpadowe i wtórne) oraz warsztaty usługowe.

Niezbędne więc się stało zastosowanie takiej polityki, która by wpływała na określone kierunki rozwojowe rzemiosła — zgodnie z interesem konsumenta i możliwościami zaopatrzeniowymi. **Zasady tej polityki precyzuje uchwała podjęta przez kolegium Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła.**

OKREŚLA ona przede wszystkim, jakie rodzaje rzemiosła mogą liczyć na zaopatrzenie z puli centralnej, a jakie zaopatrywać się muszą we własnym zakresie, zastrzegając specjalną w tej mierze opiekę nad rzemiosłem na Ziemiach Zachodnich (większe przydziały) oraz rzemiosłami i warsztatami produkcyjnymi na eksport).

OGÓLNIE biorąc — w zakresie zaopatrzenia popierane będą wszelkie rzemiosła, prowadzące usługi, jak i produkcje artykułów pierwszej potrzeby dla ludności.

Produkcja rzemieślnicza ma oczywiście stanowić uzupełnienie przemysłu uspołecznionego, a nie dublowanie go, nie może ona opierać się na surowcach i materiałach deficytowych, wykorzystywanych przez przemysł państwowy. W razie konieczności zastosowania takich surowców, warsztaty rzemieślnicze powinny się liczyć muszą koncesję.

Dla stworzenia podstaw racjonalnego rozwoju rzemiosła, uchwała Min. Przem. Drobnego i Rzem. kładzie nacisk na ścisłą i stałą współpracę prezydiów rad narodowych z samorządem rzemieślniczym, głównie w dziedzinie określania najpilniejszych potrzeb danego terenu.

USTALAJĄC zasady rozdziału surowców, uchwała ustala m. in. że rozdział artykułów importowanych dokonywany będzie komisyjnie przez przedstawicieli departamentów: rzemiosła i przemysłu prywatnego, zaopatrzenia i zbytu oraz produkcji, a rozdział surowców i materiałów dokonywany będzie wyłącznie poprzez organizacje samorządu rzemieślniczego.

Plenum ZW Ligi Kobiet obradowało w Słupsku

W DNIU 19 bm. odbyło się w Słupsku plenarne zebranie Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet. Referat omawiający uchwały zjazdu Ligi Kobiet oraz zadania dla koszalińskiej wojewódzkiej organizacji kobiecej wygłosiła sekretarz Zarządu Wojewódzkiego LK tow. Czubakowa.

W dyskusji poruszono wiele istotnych spraw, którymi winna zająć się w najbliższym czasie Liga Kobiet. Przede wszystkim — stwierdziły dyskutantki — należy pomóc kobiecie w pokonywaniu trudności życia codziennego. Chodzi tutaj o taką działalność, która ułatwi kobiecie przyswajanie wiedzy i stosowanie jaknajbardziej właściwych metod w pracy w dziedzinie gospodarstwa domowego. A więc: kursy, szkolenie kadr instruktorskich, prowadzenie poradni przez zespoły fachowców z różnych dziedzin życia, organizowanie kobiecych zespołów usługowo-opiekuńczych itp. Pierwsze kroki zostały już postawione. Między innymi w Człuchowie organizuje się roczna — żeńska szkoła rolnicza, której program nauczania przewiduje także przygotowanie młodej kobiety do życia w rodzinie.

W dyskusji aktywistki Ligi Kobiet dużo miejsca poświęciły problemom wychowania dzieci. Wskazywano na poważne zaniedbania na tym odcinku oraz wysuwano konkretne wnioski, zmierzające do rozwiązania tego trudnego i nabrzmiałego problemu. Poza tym na plenum znalazły odbicie takie zagadnienia, jak: chuligaństwo, prostytucja itp. Kobiety w dyskusji żywo reagowały na te schorzenia naszego organizmu społecznego, twierdząc, że nie należy tych spraw zrzucać tylko i wyłącznie na barki organizacji kobiecej. Konieczna jest tutaj koordynacja działania wszystkich organizacji społecznych i bardziej radykalna pomoc organów MO.

W końcowej części zebrania plenarnego przyjęte zostały uchwały, która wytycza program działania dla wojewódzkiej organizacji kobiecej.

(wa)

Sprawa Cypru, Algeru i t. zw. kwestia węgierska na porządku dziennym XII sesji ONZ

NA XII SESJI Zgromadzenia Ogólnego NZ dokonano wyborów przewodniczących poszczególnych komisji oraz ośmiu wiceprzewodniczących.

Po ożywionej dyskusji do porządku dziennego XII sesji postanowiono włączyć sprawę Cypru, sprawę Algeru, Irianu zachodniego oraz dyskryminacji rasowej w Unii Południowo-Afrykańskiej.

Z KOLEI debatę generalną zainaugurował delegat Brazylii Arancha, który przypomniał, że przed 10-laty był on przewodniczącym na II sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Dziesięć lat temu byliśmy po zakończeniu ciężkiej wojny — powiedział Arancha — i w Organizacji Narodów Zjednoczonych mówiono o pokoju. Dziś, gdy pokój bardziej potrzebny niż kiedykolwiek, by zachować ludzkość, mówi się prawie wyłącznie o wojnie.

OŚWIADCZENIE DULLESA

W toku debaty zabrał głos sekretarz stanu Dulles, który skoncentrował się wokół dwóch zagadnień — sytuacji na Bliskim Wschodzie i kwestii rozbrojenia.

Dulles obciążył Związek Radziecki odpowiedzialnością za napiętą sytuację na Bliskim Wschodzie utrzymując, że zachodzi niebezpieczeństwo „bezpośredniej agresji" ze strony krajów otrzymujących broń ze Związku Radzieckiego.

MÓWCA oświadczył jednocześnie, że Stany Zjednoczone gotowe są udzielić krajom Bliskiego Wschodu pomocy gospodarczej pod warunkiem, że nie będą one przyjmowały pomocy skądinąd.

W związku z problemem rozbrojenia Dulles przypomniał ostatnie propozycje mocarstw zachodnich i stwierdził, że za brak porozumienia w tej kwestii odpowiedzialność ponosi Związek Radziecki.

★

KOMISJA Ogólna Zgromadzenia Ogólnego NZ postanowiła 13 głosami przeciwko dwom (Związku Radzieckiego i Czechosłowacji) wpisać tzw kwestię węgierską na porządek dzienny obrad obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Panikę w USA wywołała audycja telewizyjna

AUDYCJA telewizyjna nadana w ostatnich dniach przez jedną ze stacji w stanie Connecticut (USA), nosząca tytuł „Co działo by się w Connecticut w wypadku ataku wroga", wywołała krótkotrwałą panikę wśród mieszkańców tego stanu. Audycja, która została nadana z okazji otwarcia „Tygodnia obrony przeciwlotniczej", podziałała tak realistycznie, że wielu telewidzów było przekonanych, że chodzi o prawdziwy atak.

NA krótko przed rozpoczęciem audycji, spiker oświadczył: „przerywamy program, aby podać państwu komunikat dowództwa obrony przeciwlotniczej w Colorado". Komunikat głosił, że od strony Bieguna Północnego zbliża się do kontynentu amerykańskiego większa liczba nie zidentyfikowanych samolotów. Są to prawdopodobnie samoloty nieprzyjacielskie. Żołnierze i personel obrony przeciwlotniczej wzywa się do natychmiastowego stawienia się w swych jednostkach.

Natychmiast po wygłoszeniu tego komunikatu, placówki wojskowe i policyjne zaczęły otrzymywać tysiące telefonów, w rodzaju: Czy to prawda? Jaką ulicą mamy opuszczać miasto?

Policja poinformowała stację telewizyjną o wrażeniu jakie wywołała audycja, natychmiast więc nadano szereg zapowiedzi, wyjaśniających publiczności, że rzekomy „najazd nieprzyjacielski" był fikcją.

Stypendia dla studentów V roku medycyny przedłużone

STUDENCI V roku wydziałów lekarskich Akademii Medycznych otrzymywać będą obecnie — podobnie jak ich koledzy z wydziałów farmacji i oddziałów stomatologii — stypendia do końca roku kalendarzowego (dotychczas otrzymywali je jedynie do końca roku akademickiego).

Decyzją taką podjęła Rada Ministrów, biorąc pod uwagę zmianę terminu rozpoczęcia na wydziałach lekarskich VI roku studiów. Dotychczas VI rok nauki, podczas którego studenci odbywając praktyki w placówkach leczniczych otrzymują wynagrodzenie zryczałtowane, rozpoczynał się 1 października. Obecnie ministerstwo uznało, iż praktyka zaczynać się ma dopiero po złożeniu przez studenta wszystkich egzaminów obowiązujących na V roku studiów, tj. nie wcześniej niż z dniem 1 stycznia następnego roku kalendarzowego.

Dzieci bez opieki spowodowały kilkanaście pożarów

NIEOSTROŻNE obchodzenie się z ogniem i pozostawianie bez opieki dzieci — oto przyczyny kilkunastu pożarów, jakie wybuchły w ub. niedzielę we wsiach wojewódzkiego. Największy z pożarów miał miejsce we wsi Komnaszyce, pow. Opole Lubelskie, gdzie spłonęło 10 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Wskutek pożaru dwie osoby uległy poparzeniu. Według prowizorycznych obliczeń straty wyniosły około 250 tys. złotych.

Rozmowa tygodnia

(Dokończenie ze str. 1)

my w dostatecznej ilości drzewo piłowane i rąbane oraz lofix.

T. Janiszewski:

Można powiedzieć, że przygotowania do sezonu zimowego w zakresie gromadzenia rezerw podstawowych artykułów spożywczych przebiegają w roku bieżącym zupełnie dobrze. Na wstępie uwaga ogólna. Rezerwy w ziemniakach gromadzi wyłącznie detal. Warzywa natomiast magazynowane są przeważnie przez dostawców (spółdzielnie ogrodnicze, PGR-y i inne), w oparciu o zawierane obecnie umowy z detalem. Gwarancję sprawniejszego zaopatrzenia w warzywa daje nam fakt działania obecnie na rynku warzywniczym czterech partnerów: PSS, MHD, spółdzielni ogrodniczych i prywatnych sklepów. Niezależnie od tego zbywaniem warzyw zajmą się bezpośrednio producenci: ogrodnicy i PGR-y.

PRZEJDŹ obecnie do szczegółów. Ziemniaki gromadzimy w ilościach podobnych jak w roku ub. Ponad 400 ton. Jeśli chodzi o ich dostawę, to nie przewidujemy specjalnych trudności. Większość ziemniaków będzie przechowywana w piwnicach. Staramy się zgromadzić takie ilości ziemniaków aby zaspokoić potrzeby co najmniej do kwietnia przyszłego roku. Po tym terminie przewidujemy zaopatrywanie z rezerw kopcowanych lub dostaw ze skupu od rolników. W najbliższych już dniach rozpoczną się pierwsze dostawy do punktów przechowywania. Z rezerw natomiast, które w tej chwili są gromadzone — sprzedaż będzie się odbywała dopiero od grudnia. Niezależnie jednak od robienia rezerw, do końca listopada detal organizuje normalną sprzedaż z nowych zbiorów.

Jeśli chodzi o warzywa, to będziemy mieli zgromadzone cebuli — 271 ton, kapusty i marchwi po 100 ton, a buraków około 80 ton. Niezależnie od tego przygotowujemy rezerwy selery, pory itp. Ogółem będzie ponad 600 ton warzyw i około 330 ton owoców.

Rozmowy przeprowadził:
JERZY KISS - ORSKI

Dyskusja nad listem KC

(Dokończenie ze str. 1)

przyczyn strajku doszli do wniosku, że jednym z jego źródeł jest słaba praca partyjna, polityczna, nieregowanie na te czy inne mankamenty występujące jeszcze nagminnie w naszym codziennym życiu.

SŁAWNO

JAK informują towarzysze z KP Sławno, list Sekretariatu KC w sprawie strajków przyjęty został przez członków partii z zadowoleniem. Wiele organizacji partyjnych jak np. w Jeziorzycach, krytycznie ustosunkowało się do strajków jako formy walki o poprawę bytu klasy robotniczej w warunkach państwa socjalistycznego. Jednak — jak stwierdzają towarzysze z KP — w dużej mierze dyskusja koncentruje się wokół spraw marginesowych, osobistych rozgoryczeń itp. Niezwykle słabo przebiegają także zebrania na wsi. Stąd też zadanie dla aktywu sławneńskiej organizacji partyjnej — pójść z żywym i przekonywającym słowem do organizacji partyjnych.

SZCZECINEK

Zebrania partyjne poświęcone omówieniu listu Sekretariatu KC odbyły się już w większych zakładach pracy powiatu szczecineckiego. W dyskusjach zwracano szczególną uwagę na pracę partyjną, twierdząc przy tym, że od niej w dużej mierze — zależy rozstrzyganie wielu codziennych spraw, zależy autorytet organizacji partyjnej, wszystkich jej posunięć.

ZEBRANIA odbywają się także w PGR-ach. Robotnicy skarżą się dość często na administrację, że nie załatwia ich spraw bytowych. Np. nie zawsze otrzymują oni przydziały węgla, drzewa itp. W tym też częstokroć tkwi źródło niezadowolenia. Dowodem tego jest zespół PGR Grzmiąca, gdzie robotnicy zagrozili strajkiem dlatego, że dyrekcja nie brała pod uwagę ich głosów w sprawie obniżania stawek płac. Dopiero energiczna interwencja towarzyszy z KP doprowadziła do spotkania robotników z dyrekcją i do załatwienia tej sprawy.

Przykład ten jest dość wymowny. Wiele bowiem spraw, które w sumie wpływają na rozgoryczenie robotników jesteśmy w stanie i powinniśmy załatwić natychmiast, nie czekając na odgórne instrukcje i polecenia. Takie też wnioski wyciągają towarzysze w szczecineckiej organizacji partyjnej z listu Sekretariatu KC.

SŁUPSK

W przedsiębiorstwach i instytucjach miasta Słupska odbywają się zebrania organizacji partyjnych, na których szeroko omawiany jest list Sekretariatu KC w sprawie strajków. M. in. zebrana takie odbyły się w fabryce mebli, narzędzi rolniczych, tartaku.

W DYSKUSJACH towarzysze mówili z troską o trudnej sytuacji gospodarczej i o tym, że strajk trudności te jeszcze pogłębia. Jednocześnie wskazywano, że partia, władza ludowa daleko nie dostatecznie przeciwdziałają spekulacji, korupcji i w ogóle wszelkim nadużyciom występującym w naszym życiu. Stąd niezadowolenie wśród klasy robotniczej i niewiara w szybką poprawę warunków bytowych.

Mao Tse-tung

(Dokończenie ze str. 1)

budują swoje kraje i pracują dla sprawy pokoju światowego.

Dla osiągnięcia tych wspólnych celów, oba nasze kraje łączą się w ścisłej i przyjacielskiej współpracy. Narody Chin i Indii, czyli razem wziąwszy jeden miliard ludzi, stanowią potężną siłę i poważną gwarancję pokoju w Azji i na całym świecie.

JEDNĄ z cech charakterystycznych naszych czasów — ciągnął Mao Tse-tung — jest wzrost ruchów narodowo-wyzwoleńczych w krajach Azji i Afryki. Kolonialiści starają się robić wszystko co możliwe, aże by powstrzymać te fale. Jednakże jak wykazał to przeciągłym światem w roku ubiegłym naród egipski i jak wykazuje to obecnie naród syryjski, wszystkie plany i prowokacje kolonialistów niewątpliwie ponoszą druzgocącą klęskę. Naród chiński udziela zdecydowanego poparcia narodom Azji i Afryki w walce o osiągnięcie i zachowanie niezawisłości narodowej.

NARÓD chiński — powiedział w zakończeniu Mao Tse-tung — zawsze wielce poważał pracowity i utalentowany naród indyjski. Gratulujemy mu wszelkich osiągnięć w pokojowym budownictwie kraju. Oceniamy również wielki wkład narodu indyjskiego do sprawy pokoju międzynarodowego, szczególnie zaś wdzięczni jesteśmy Indiom za udzielanie nam słusznego poparcia w sprawach międzynarodowych. Nie wątpimy, że Indie odgrywać będą w świecie coraz to ważniejszą rolę.

Manewry wojsk Izraela na granicy Syrii

IZRAELSKIE siły zbrojne odbywają manewry niedaleko granicy syryjskiej, w których uczestniczą jednostki spadochronowe, pancerne i artyleryjskie. Na manewrach obecni są attaches wojskowi mocarstw zachodnich.

Równocześnie — informują w Bejrucie — wzdłuż całej granicy syryjskiej trwa koncentracja wojsk tureckich pod pretekstem odbywających się manewrów. Dzienniki syryjskie piszą, że manewry wojsk tureckich i izraelskich budzą niepokój w Syrii.

Radio jordańskie — według doniesień prasy — rozpoczęło kampanię przeciwko Syrii. Wzywa ono żołnierzy syryjskich i ludność cywilną do wystąpień przeciwko obecnemu dowództwu armii syryjskiej i prawowitemu rządowi tego kraju.

Dwoje dzieci udusiło się czadem

TRAGICZNY wypadek wydarzył się wczoraj w nocy we wsi Ludwikowo, pow. Szubin. Pozostawione bez opieki dwoje dzieci 3 letni Adam Wiśniewski i jego 6 letnia siostra Barbara, bawiąc się ogniem spowodowało zaczadzenie mieszkania. Skutki były tragiczne — dziewczynka i chłopiec ponieśli śmierć.

»Złote gody« Hollywood

17 października br. obchodzona będzie 30-rocznica założenia wytwórni filmowej w Hollywood.

Przed 30-laty przybyło na miejsce dzisiejszego Hollywood pierwsze towarzystwo filmowe, ażeby nakręcić tam pierwsze sceny „Hrabiego Monte Christo".

Rady narodowe prawdziwymi gospodarzami swego terenu

Rada Ministrów podjęła ostatnio dwie uchwały w sprawie zadań, planowanych dla gospodarki terenowej na 1958 r. oraz w sprawie środków wyrównawczych dla budżetów terenowych.

Uchwała o zadaniach planowanych dla gospodarki terenowej w przyszłym roku ma na celu uproszczenie trybu prac nad planami i budżetami terenowymi na rok 1958 oraz umożliwienie radom narodowym uchwalenia swych planów i budżetów przed uchwaleniem Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu państwa.

Uchwała głównie ogranicza kierunki polityki gospodarczej państwa i na tym tle podstawowe zadania gospodarki terenowej w przyszłym roku, niezbędne minimum tzw. wskaźników dyrektywnych dla Woj. RN (mających na celu powiązanie planów terenowych z NPG) oraz liczne dane szacunkowe i analityczno-ekonomiczne, stanowiące obraz kierunków polityki gospodarczej państwa w stosunku do poszczególnych województw.

Aby umożliwić radom opracowanie swych budżetów przed rozpoczęciem 1958 r., Rada Ministrów postanowiła przydzielić im tzw. środki wyrównawcze do ich budżetów. Środki te pochodzą z dotacji państwa oraz z części wpływów z podatku od wynagrodzeń.

Ustalenie już dziś wysokości środków wyrównawczych dla Woj. RN pozwoli radom na szczegółowe opracowanie swych planów terenowych i samodzielne ustalenie wydatków na realizację zaplanowanych zadań gospodarczych przed nadchodzącym nowym rokiem budżetowym. Uchwała zawiera szczegółowy wykaz wysokości środków wyrównawczych dla województw i miast wydzielonych.

Ogółem Rada Ministrów przydzieliła radom narodowym środki wyrównawcze w łącznej wysokości blisko 18 mld zł.

SUMUJĄC — rady narodowe w świetle tych wszystkich postanowień, stają się faktycznym gospodarzem ustalającym plany potrzeb i wydatków swego terenu.

Program rolny — zastrzeżenia, zarzuty

(Dokończenie ze str. 1)

Czy z tytułu rozwiązania spółdzielni naszą gospodarka poniosła straty? Bez wątpienia, tak. Do dziś np. stoi w naszych wsiach sporo niewykorzystywanych, niszczejących pospółdzielczych obór i chlewni. Trzeba jednak widzieć i drugą stronę medalu. Aby utrzymać spółdzielnie przy życiu, zapewnić im znośną dniówkę obrachunkową, dopłacaliśmy do nich rocznie w województwie ok. 65 mln złotych. A gdyby dodać do tego straty wynikające ze skandalicznej gospodarki w wielu zespołowych gospodarstwach, niskiego poziomu hodowli, straty, wynikłe z niezebrania na czas plonów itd?

Wraz ze zlikwidowaniem tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego rozpoczął się w naszym kraju proces systematycznej degradacji rolnictwa. Polityka ubiegłego okresu, w którym nacisk ekonomiczny i moralny na chłopa, by ten zakładał spółdzielnie, była treścią niemal zasadniczą, przyniosła szczególnie w naszym województwie jak najbardziej opłakane skutki.

Po cóż więc lać teraz krokodyle łzy, skoro po Październiku daje się na naszej wsi zauważyć proces jak najbardziej ozdrowieńczy, gdy znikają odłogi, gdy wszędzie widać gospodarską, troskliwą chłopską krzątaninę? Po Październiku problem odłogów na naszym terenie przestał w zasadzie istnieć. 18 tysięcy gospodarstw zwiększyło areał uprawy o około 55 tysięcy ha gruntów z PFZ, a nowe osadnictwo na wsi uzależnione jest teraz od jednego — nowego budownictwa.

Jeśli więc wskutek rozwiązania się większości spółdzielni ponieśliśmy straty milionowe, to zarazem w wyniku ogólnego ożywienia gospodarczego na wsi — zyskujemy miliardy.

★

PAŹDZIERNIK — mówią niektórzy — cofnął wieś w dziedzinie mechanizacji. Chłopi wracają do kosy i sierpa!

W początkach br. były głosy, że należy zlikwidować POM-y. A okazało się, że w okresie pilnych robót polowych nie mogą one podołać wykonaniu wszystkich chłopskich zamówień. Polepszyła się jakość wykonywanych przez nie prac. Do końca lipca ub. roku POM-y wykonały 152 tys. ha orki średniej przeliczeniowej, w analogicznym okresie br. — 121 tys. ha. Podrożała cena usług POM-owskich i słusznie, bo dawniej do każdego ha orki średniej, wykonywanej w spółdzielniach województwa, państwo dopłacało średnio 160—200 złotych. Bywały częste wypadki, że spółdzielcze konie stały bezczynnie, a w polu robiły tylko maszyny POM. Z drugiej strony spora ilość kółek rolniczych, spółdzielnie produkcyjne, indywidualni chłopi zakupili własne traktory, przy czym popyt na nie wzrasta.

Warto przytoczyć dane porównawcze, mówiące o tym ile wieś zakupiła niektórych maszyn w ub. roku, a ile zakupiła ich w tym roku. Tak np. silników spalinowych i elektrycznych sprzedano w ub roku wsi (łącznie ze spółdzielniami) ok. 200 sztuk, w tym zaś ok. 700, przy czym bieżące dostawy są po prostu rozchwytywane przez chłopów. Żniwiarek i kosiarek sprzedano w ub. roku ok. 150 sztuk, w tym zaś ponad 500. WZR w Koszalinie sporządził interesującą ankietę. Wynika z niej, że w 1958 roku koszalińska wieś wyraziła gotowość zakupu blisko 3 tys. silników elektrycznych i spalinowych, 700 sieczkarni, 350 młocarni, 3 200 maszyn żniwnych, 1500 siewników itd. Gdyby nawet nasz przemysł dostarczył województwu połowę tych zapotrzebowanych maszyn, to i tak byłaby to ilość większa niż ta, którą zakupili chłopi z własnych środków w ciągu ubiegłych 10 lat!

Nie ulega wątpliwości, że eksploatacja nowoczesnych maszyn rolniczych na większych areałach, w spółdzielniach, zespołach chłopskich itd., jest bardziej ekonomiczna i efektywna. I na pewno pęd wsi ku mechanizacji pomoże nam w perspektywie we właściwej zgodnej z naszymi warunkami i tradycjami przebudowie ustroju rolnego.

★

DOCHODY wsi — wysuwa się kolejne zastrzeżenie — rosną niewspółmiernie szybciej do dochodów miasta. Dochody te wieś przeważnie konsumuje, inwestuje teraz, po rozwiązaniu spółdzielni, znacznie mniej.

Wzrost dochodu wsi jest teraz uwarunkowany wzrostem produkcji. W I półroczu br. koszalińscy chłopi sprzedali o 9 mln litrów mleka i ponad 2 tys. ton żywca więcej niż w I półroczu ub. roku. W wyniku zagospodarowania sporej ilości odłogów, skrzętniejszego wykonania siewów, żniw plony zbóż wzrastają o około 10 proc. Rzecz jasna, że w tej sytuacji dochody wsi wzrastają. Celem naszej polityki rolnej nie jest bynajmniej wspólny podział niedostatku, ale systematyczny wzrost produkcji, a zatem i dochodów wsi. Jeśli wzrasta produkcja rolna — wrasta stopa życiowa w mieście.

Można tu wnieść jednak pewne „ale". W bież. roku zostały zniesione obowiązkowe dostawy mleka, zmniejszone dostawy zboża, ziemniaków, podwyższono niektóre ceny skupu produktów rolnych. Za razem jednak wzrosły ceny szeregu artykułów inwestycyjnych nabywanych przez wieś jak materiałów budowlanych, nawozów, maszyn. W rezultacie jednak dochód wsi wzrasta, przy czym zachowano właściwe proporcje w podziale dochodu narodowego między miasto i wieś. Gdyby chłopi rzeczywiście nie inwestowali, a cały dochód z produkcji konsumowali — to byłoby to zjawisko niepokojące.

Brak nam pełnych danych o dochodzie wsi w bież. roku i jej wydatkach z rozbiciem na cele inwestycyjne i konsumpcyjne. Są jednak dane fragmentaryczne. Mówią one, że wieś inwestuje zdecydowanie więcej. W ub. roku np. koszalińscy chłopi zakupili w GS-ach nowe maszyny i narzędzia za sumę około 8 mln złotych, w tym zaś, do lipca, za około 16 mln zł, przy czym za maszyny GOM-owskie zapłacili dodatkowo około 8 mln zł. Obecnie 15 proc. ogółu chłopów remontuje swe zagrody. Zwiększone dostawy nawozów wiosną br. zostały rozkupione. Rzecz jasna, są poszczególni chłopi, którzy nie inwestują. Na pewno jednak rychło zmusi ich do tego samo życie.

A jak było dawniej? I brak materiałów budowlanych i maszyn i niechęć wsi do remontu zagród. Faktem jest, że w spółdzielniach inwestowano wiele, ale przede wszystkim za państwowe pieniądze i to bardzo często bez żadnych ekonomicznych efektów.

Jeśli jesteśmy przy inwestycjach warto dodać, że przed Październikiem wiele mówiono o aktywizacji Ziem Zachodnich, w rzeczywistości jednak Koszalińskie było traktowane po macoszemu. Obecnie sytuacja radykalnie się zmieniła. Na inwestycje państwowe w rolnictwie (osadnictwo, melioracja itd.), przeznaczamy w przyszłym roku ponad 200 mln zł (bez PGR), trzykrotnie więcej niż w 1956 roku. Warto również dodać, że zwiększone kredyty inwestycyjne dla chłopów są wykorzystywane i że w przyszłym roku wzrosną one jeszcze bardziej.

* * *

WRESZCIE czwarty zarzut: **Następuje szybki wzrost elementów kapitalistycznych na wsi. Rośnie zależność chłopów biedniejszych od bogatszych. Na koszalińską wieś wkracza realne niebezpieczeństwo — kapitalizm.**

Najpierw mała dygresja. Przed Październikiem było na naszej wsi około 3 tys. tzw. gospodarstw podupadłych (zwano je „trupami" gospodarczymi). Były to najzwyklejsze gospodarstwa średniackie, które w wyniku nacisku ekonomicznego, zawyżonych dostaw itd. straciły zdolność produkcyjna, wyzbywały się koni, zasiewały tylko część gruntów. Warto dodać, że wielu właścicieli tych gospodarstw pracowało najemnie u swych sąsiadów. Gdyby na naszą wieś tak bardzo wkraczał kapitalizm, to te gospodarstwa powinny znajdować się teraz w pełnej zależności od bogatszych chłopów. A jest przeciwnie. Stanęły wreszcie na nogi, w wielu wypadkach dobrały ziemi, stały się ekonomicznie samodzielne.

Po Październiku na naszej wsi wydatnie zmieniła się struktura gospodarstw. Obrazuje to poniższa tabelka:

Rok	wielkość gospodarstw w ha				
	3—5	5—7	7—10	10—14	pow.—14 ha
1955	7576	11433	10118	4883	1633
1957	5167	6189	16181	10463	3382

Zmalała więc ilość gospodarstw małorolnych, wzrosła natomiast ilość średniorolnych. Centralną figurą na koszalińskiej wsi jest średniak. Gospodarstwa powyżej 14 ha, to przede wszystkim gospodarstwa hodowlane, na słabych glebach, gdzie norma obszarowa wynosi 25 ha. Podstawowym kryterium wielkości gospodarstwa na naszej wsi jest przede wszystkim ilość rąk do pracy w rodzinie. W bardzo wielu wsiach chłop wziął tyle ziemi, ile jest w stanie samodzielnie jej obrobić. Są oczywiście gospodarstwa średniackie biedniejsze i bogatsze. Biedniejszy nie potrzebuje jednak popadać w zależność od bogatszego. Jeśli bowiem chce np. uzyskać kredyt — otrzyma go w banku rolnym lub GKS-ie, jeśli nie ma konia (gospodarstw bezkonnych mamy z każdym dniem mniej) — korzysta z usług POM-u. Chłopskie dzieci nie potrzebują udawać się na służbę. Mają bowiem możność otrzymania samodzielnych gospodarstw. Nic więc na razie nie zapowiada powstania na naszym terenie liczniejszej burżuazji wiejskiej. Mamy aż nadto środków, by na koszalińskiej wsi temu przeciwdziałać.

Mamy natomiast sporo, i z tym trzeba się zgodzić, różnej maści kombinatorów i spekulantów. Niektórzy np. przechwycili maszyny GOM, niektórzy wywożą cegłę rozbiórkową itd. Tym spekulantom trzeba wypowiedzieć zdecydowaną walkę. Stanowią oni na wsi jednakże drobny procent. Ogromna większość chłopów pracuje uczciwie i powoli zaczyna się rozprawiać z kombinatorami. Poważnym atutem dla biedniejszych chłopów w uzyskaniu pełnej samodzielności ekonomicznej, a zarazem zwiększonych dochodów, są kółka rolnicze, różnego rodzaju zespoły itd. Zrzeszeni w kółku rolniczym chłopi mają możność przy pomocy państwowych kredytów zaopatrywać się w traktory i inne maszyny. A ilość kółek rolniczych na naszej wsi ciągle wzrasta.

Jeszcze jedno trzeba dodać. Pozostałe spółdzielnie produkcyjne na naszej wsi pracują obecnie zdecydowanie lepiej, chłopi czują się w nich w pełni gospodarzami. Są wsie, w których chłopi pracują nad reaktywowaniem rzeczywiście samorządnych, opartych na wybranych przez siebie zasadach statutowych spółdzielni produkcyjnych. Wzrasta zaufanie mas chłopskich do władzy ludowej, do partii. A to w prostej linii pomaga i pomoże w perspektywie w socjalistycznej przebudowie rolnictwa, w budowie spółdzielczości w oparciu o pełną dobrowolność i samorządność chłopską.

Program rolny zdecydowanie zdaje egzamin, znalazł pełne, bezapelacyjne poparcie wsi. Zastrzeżenia, zarzuty pod jego adresem, wysuwane przez różnych „polityków", są w istocie głosami negacji. Jedno jest pewne — do przedpaździernikowej polityki w rolnictwie nie wrócimy. Obecna droga jest słuszna. Słuszniejszej — nikt na razie nie wymyślił.

J. LESIAK

Wystawa płodów rolnych i inwentarza żywego w Koszalinie

Staraniem zarządu Koła Rolniczego w Koszalinie otwarta zostanie w niedzielę przy ul. Piastowskiej (muszla, godz. 11-ta) wystawa płodów rolnych i inwentarza żywego, połączona z loterią fantową.

Na wygrane w loterii fantowej przeznacza się żywe ptactwo domowe, świnki, baranki itp.

Inicjatywa zarządu Koła Rolniczego w Koszalinie spotka się niewątpliwie z poparciem społeczeństwa naszego miasta.

(jb)

Posłowie przyjmują

W dniu 23 bm. od godziny 9-tej do 13-tej w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie (gmach Prez. WRN pokój 129) przyjmować będzie skargi i zażalenia poseł na Sejm PRL ob. Mieczysław Jagielski.

W niedzielę przerwa w dopływie prądu na terenie powiatu Sławno

Zakład Sieci Elektrycznych w Słupsku zawiadamia, że w dniu 22 września br. (niedziela) od godz. 14-tej do 18-tej zostanie wstrzymana dostawa energii elektrycznej dla odbiorców w całym powiecie Sławno w związku z koniecznością wykonania prac konserwacyjnych w rozdzielniach wysokiego napięcia w Sławnie.

UWAGA Powstańcy Wielkopolscy!

Zarząd Powiatowego Środowiska Powstańców Wielkopolskich w Koszalinie zawiadamia, że w dniu 22 bm. o godz. 11 w świetlicy Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie ul. Jana z Kolna 7a odbędzie się zebranie członków Środowiska.

Mecz oldboyów

W dniu jutrzejszym o godz. 16,30 na stadionie Gryfu w Słupsku rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski oldboyów. Wystąpią w nim reprezentacje Prezydium PRN i Słupskiej Fabryki Mebli.

Całkowity dochód z meczu przeznaczony będzie na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

(ha)

KINO

ADRIA — Wujaszek z Ameryki.
Seanse o godz. 15, 17, 19 i 21.
WDK — Czarny rynek w Paryżu.
Seanse o godz. 17, 19 i 21.
MUZA — Kawiarnia przy głównej ulicy.
Seanse o godz. 18, 20 w niedzielę o godz. 16, 18 i 20.
ZACISZE — Bel Ami.
Seanse o godz. 18, 20.
MPRB — Przed maturą.
Seans o godz. 19.
KLUB TPPR. — w sobotę film pt. „Cena strachu" I i II seria, w niedzielę poranek filmowy pt. „Fajka i miś". Seans o godz. 11.

W SŁUPSKU:
POLONIA — Bohaterowie są zmęczeni.
W SUPLCE:
DELFIN — Wędrowni muzycy.

BIAŁOGARD — Strach.
SZCZECINEK — PRZYJAŹŃ — Damski krawiec.
SZCZECINEK — GARNIZON — Ona tańczyła jedno lato. W niedzielę — Zagubione melodie.
WAŁCZ — Małżeństwo dr Danwitza.
SŁAWNO — Prawo ulicy.
DARŁOWO — Pięcioraczki.
KOŁOBRZEG — Sinha Moca.
POŁCZYN-ZDRÓJ — Syn hr Monte Christo.
ZŁOCIENIEC — Wzgórze 24 nie odpowiada.
ŚWIDWIN — Ostatni most.
BYTÓW — Raj kapitana.
MIASTKO — Sąd Boży.
CZŁUCHÓW — Tajna drukarnia.
ZŁOTÓW — Skarb kpt. Marlensa.
OKONEK — Odrodzeni.
DRAWSKO — Biuro matrymonialne.
JANÓW — Ganga.
CZARNE — Romans pajaca.
BIAŁY BÓR — Czarownica.
KRAJENKA — Lady Hamilton.
MIELNO — Kanał.
USTRONIE — Tata, mama, moja żona i ja.
POLANÓW — Prywatne życie Henryka VIII.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Centrali Wynajmu Filmów w Koszalinie.

C-13. Nr zam. 226.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM pilnie maszynę do pisania „Reihnmetal" walek średni, stan dobry. Koszalin, Szymanowskiego 69.

G—1043

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Koszalińskie Okręgowe Zakłady Tuczu Przemysłowego z siedzibą w Słupsku, ul. Kołłątaja 1, zatrudnią od zaraz pracowników na stanowiska: 1) Kierownika Działu Produkcji (inżynier, zootechnik z praktyką), uposażenie od 2 000 do 2 300 zł. 2) 4-ch pracowników z przygotowaniem zootechnicznym i praktyką na stanowiska kierowników tuczarń i instruktorów tuczu, z uposażeniem od 1 500—2 000 zł. Zgłoszenia prosimy kierować do Dyrekcji Okręgu Tel. 32-01, 32-02.

K—1168-0

Sanatorium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Kańsku koło Złocieńca, pow. Drawsko, zatrudni od zaraz 6 PIELĘGNIAREK, względnie młodsze pielęgniarki na dogodnych warunkach. Wyżywienie i mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia pisemne kierować pod w/w adres. Tam też zgłoszenia osobiste.

K—1204-0

GDAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GEOLOGICZNO - INŻYNIERSKIE BUDOWNICTWA
w GDYNI
ul. Jana z Kolna 13/13
(do 1957 roku Zjednoczenie Robót Wiertniczych i Fundamentowych)
przyjmuje zlecenia na wykonanie w 1958 roku:
a) wierceń badawczych, poszukiwawczych wraz z dokumentacją geologiczną,
b) studni z dokumentacją hydrogeologiczną,
c) pali „Wolfsholtza",
d) zastrzyków cementowych.

K—1151-0

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE O/GDAŃSK
ogłasza
PRZETARG
na oczyszczenie i pogłębienie istniejącej studni kopanej oraz zainstalowanie urządzenia pompowego w Zakładach Wapienno-Piaskowych w Rąbinie, oraz na wykonanie 12-tu drzwi wraz z ościeżnicami z materiałów zleceniobiorcy. W przetargu mogą brać udział firmy państwowe, spółdzielcze i rzemieślnicy. Zastrzega się prawo wyboru dowolnego reflektanta bez prawa do jakiegokolwiek odszkodowania.
Termin zakończenia w/w prac 15. X. 1957 roku.

K—1194-0

SŁUPSKI ZAKŁAD PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO LEŚNICTWA
w Słupsku, ul. Szczecińska 17
ogłasza
PRZETARG
na sprzedanie zbiornika parowego o wym. 8 m x 1,80 ciśnienie robocze 8 atm. W przetargu mogą brać udział zakłady uspołecznione i prywatne.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15. X. 1957 r.
Dokładnych informacji udziela dział gł. mechanika.
Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta.

K—1203-0

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w Koszalinie, ulica Kolejowa 1/3
ogłasza
PRZETARG
na wykonanie nowego budynku murowanego o kub. 407 m³
(sklep wiejski we wsi Gozd k/Bobolic),
z materiałów własnych lub powierzonych w ciągu trzech miesięcy od daty zawarcia umowy.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i prywatne. Składanie ofert **do dnia 24. IX. 1957 roku pod w/w adresem.**
Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta.

K—1191-0

OŚRODEK SZKOLENIA KADR MECHANIZACJI ROLNICTWA
w WIETRZNIE
poczta Polanów, pow. Sławno, woj. Koszalin
rozpoczyna dnia 14 października 1957 roku
KURS
11-miesięczne szkolenie traktorzystów na wszystkich typach ciągników, z prawem poruszania się po drogach publicznych.

Na kurs przyjęci mogą być kandydaci z wolnego naboru oraz skierowani i typowani przez PGR i POM.

1. Kandydaci z wolnego naboru oraz typowani poza przygotowaniem do zawodu otrzymują:
   a) bezpłatne utrzymanie i pomieszczenie w internacie oraz 42 zł na wydatki szkolne,
   b) otrzymują bezpłatnie odzież ochronną letnią i zimową.

WARUNKI

Kandydaci z wolnego naboru obowiązani są posiadać:
1) ukończone 17 lat,
2) ukończone 7 kl. szkoły podstawowej,
3) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wykonywania zawodu,
4) najpóźniej do dnia 30 września 1957 roku złożyć na adres Dyrekcji Ośrodka podanie o przyjęcie wraz z życiorysem.

Dyrekcja Ośrodka Szkolenia Kadr Mechanizacji Rolnictwa

K—1202

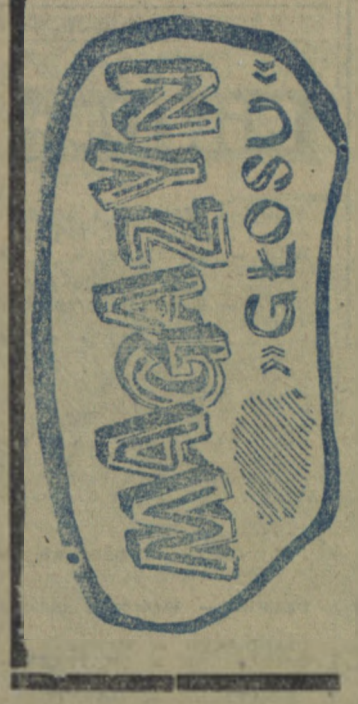

W listopadzie br. pierwszy sztuczny satelita Ziemi

(old). Na Florydzie (USA) trwają przygotowania do wypuszczenie już w listopadzie bież. roku pierwszego amerykańskiego sztucznego satelity Ziemi. Będzie to trzyfazowa rakieta o średnicy 15 cm. Znajdzie w niej pomieszczenie: nadajnik do przekazywania danych o wysokości temperatury i szybkości lotu rakiety. Żywot satelity będzie krótki (zaledwie kilka tygodni). Uzyskane doświadczenia pozwolą na wystrzelenie na wiosnę przyszłego roku większego satelity o średnicy 90 cm. Będzie on posiadał oprócz wyżej wymienionych urządzeń: przyrząd do mierzenia kształtu kuli ziemskiej i gęstości atmosfery.

Jak donosiliśmy już, Polskie Linie Lotnicze „Lot" zakupiły w Belgii 3 samoloty pasażerskie Conwair — 240. Zamieszczamy dziś zdjęcie przedstawiające samolot tego typu w służbie Skandynawskich Linij Lotniczych SAS.

Nowy śmigłowiec

Wprowadzenie śmigłowca „Vertol-44" do komunikacji cywilnej w Anglii, jest dużego kalibru wydarzeniem. Nowy śmigłowiec wzorowany jest na typie „Vertol H-21". Używa się go do przewozów pasażerów lub towarów. W wersji przeznaczonej dla pasażerów posiada on luksusową kabinę na 14—19 miejsc siedzących lub 12 leżących.

Silnik Wright Cyclone o mocy 1 425 KM umieszczony jest w tyle kabiny. Długość kadłuba 16 m. Długość poprzez łopaty wirnika 26 m.

Śmigłowiec osiąga szybkość 110 km/godz. Szybkość wznoszenia się około 20 km/godz. Pułap wzlotu ok. 1 500 m.

(p)

Batyskaf »Trieste« na głębokości 3200 m.

W ostatnich dniach batyskaf prof. Piccarda „Trieste" osiągnął rekordową głębokość zanurzając się na 3 200 m pod poziom morza w „Rowie Tyreńskim" około 30 km na południe od wyspy Ponza. Na pokładzie batyskafu znajdowali się: syn profesora Piccarda inżynier Jakub Piccard, znany uczony szwajcarski oraz profesor amerykański Morton Lomask, pracownik amerykańskiego „Acustic Hudson Laboratory".

Zanurzanie „Trieste" trwało 6 godzin 9 minut. Batyskaf opuścił się na głębokość przekraczającą 3 000 metrów jedynie dwukrotnie w swojej historii. Po raz pierwszy miało to miejsce w lecie 1953 roku.

Głównym celem ostatnich prób były badania akustyczne. W tym celu towarzyszący batyskafowi statek, opuścił na dno specjalny dzwon, którego dźwięki odbierane były przez urządzenia ultradźwiękowe, zainstalowane na batyskafie.

Dżentelmen i estet ptasiego rodu w cieplickim muzeum

Ok. 30 tys. turystów, wczasowiczów i kuracjuszy zwiedziło w br. muzeum ornitologiczne w Cieplicach koło Jeleniej Góry. Muzeum to posiada w swoich zbiorach wszystkie gatunki ptaków, występujących na terenie naszego kraju, od wróbla do rzadkich orłów. W muzeum znajduje się również wiele okazów ptaków egzotycznych. Zwiedzający podziwiają wypchane kolibry brazylijskie, bezskrzydłego ptaka kiwi, owena z Nowej Zelandii, krewniaka strusia — kazuara, albatrosa, flaminga, kondora, olbrzymie sępy i pelikana.

Największe jednak zainteresowanie wśród zwiedzających budzi „ogrodnik" — ptak z Nowej Gwinei, uważany za niebyle jakiego dżentelmena i estetę ptasiego rodu. „Ogrodnik" przynosi swojej partnerce do gniazda nie tylko pożywienie ale i kwiaty, najczęściej orchidee, a otoczenie gniazda wyściela płatkami najpiękniejszych kwiatów.

Srebrne i platynowe lisy

Gospodarstwo PGR Talberg w województwie olsztyńskim słynie na cały kraj z wzorowo prowadzonej hodowli lisów. Ferma lisio założona tu została w roku 1953 a obecnie posiada już 853 „wychowanków". W Talbergu hoduje się głównie lisy „srebrne" a niedawno zaaklimatyzowano tu pewną ilość zwierząt o „platynowym" zabarwieniu futra.

Telewizja japońska

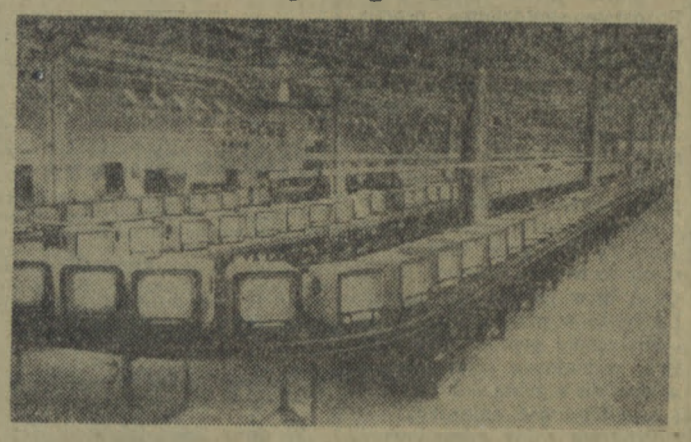

Pionierami telewizji w Japonii byli entuzjaści sportu, którzy pragnąc uniknąć tłoku na boiskach i stadionach zwrócili uwagę na telewizję. Telewizory pojawiały się w restauracjach, piwiarniach, herbaciarniach itp.

W 1953 roku zaledwie 3.000 telewizorów znajdowało się w posiadaniu mieszkańców Japonii. Obecnie sprzedaje się 20.000 aparatów miesięcznie. Stacje nadawcze znajdują się w Tokio, Osaka, Nagoya Fukucka, Sendai i Hiroszimie.

W końcu przyszłego roku zostanie zbudowana w Tokio druga co do wysokości po nowojorskiej stacja telewizyjna.

Na zdjęciu: niezliczone ilości aparatów telewizyjnych schodzą z taśmy montażowej..

Salon radia, telewizji i płyt

W parku wystawowym koło Porte de Versailles w Paryżu rozlokowały się stoiska przeszło 100 firm prezentujących swą produkcję na tegorocznym salonie radia, telewizji i płyt, który trwa od 11 do 23 bm.

Salon jest przede wszystkim wystawą obrazującą udoskonalenia techniczne. W dziedzinie radia zwracają uwagę odbiorniki turystyczne, w których lampy zastąpione zostały półprzewodnikami. W dziedzinie telewizji rzuca się w oczy, że powszechne stały się ekrany o wymiarach 43 i 54 cm i że zwrócono większą uwagę nie tylko na czysty obraz, lecz i na czysty dźwięk. W aparatach gramofonowych upowszechnia się przystosowanie do czterech szybkości płyt. Atrakcją salonu jest automatyczny patefon, do którego wkłada się — jak pieniądz do automatu — płytę (48 obrotów na minutę). Płyta po jej przegraniu jest automatycznie usuwana z aparatu.

„Częstochowska" republika pijaków

W jadłodajni „Warta" w Częstochowie, prowadzonej przez miejscowe zakłady gastronomiczne, okoliczni pijacy urządzili ostatnio swój... zjazd. Odbył się on według wszelkich prawideł obowiązujących przy takich okazjach. Wzięło w nim udział 60 co najtęższych konsumentów „ognistej wody". Ponieważ jadłodajnia „Warta" jest bezalkoholowa wstęp stanowiło pół litra „czystej". W czasie zjazdu nastąpiło wręczenie dyplomów trzem najbardziej „zasłużonym" członkom stowarzyszenia — Konstanciakowi, Molendzie i Ciurze. Pijatyka trwała do rana i zakończyła się burdą.

Mieszkańcy dzielnicy, w której znajduje się jadłodajnia domagają się zrobienia porządku w „Warcie", która od dłuższego już czasu słynie z alkoholowych uczt i awantur, a zwana jest potocznie „republiką pijaków".

— 115 —

Jednocześnie wysłannicy kapitana buszowali po okolicznych borach, wyciągając z chaszczów brodaczy o dzikim wejrzeniu, zbiegów rozmaitych, którzy przed krzywdzącymi prawami znaleźli schronienie w leśnych ostępach. Ci byli nie tylko doskonałymi strzelcami, lecz także celowali w nocnych pochodach; nikt nie znał lepiej od nich rozmaitych przepraw, skrytych ścieżek bagiennych grobli, zwłaszcza po brandenburskiej stronie.

Tak więc, na tydzień przed oznaczonym rozpoczęciem buntu, roty graniczne w Widuchowej, Lipianach, Dobrzanach, Łobezie i Połczynie, stały pod bronią. W sumie nieco ponad tysiąc ludzi, niestety, uzbrojonych głównie w białą broń. Zaledwie jedna piąta z nich miała arkebuzy, a przecież Brandenburczyk prowadził wiele oddziałów zbrojnych tylko w broń palną! Także koni mieli Pomorzanie jak na lekarstwo, co z góry przekreślało możliwość zaskoczenia wroga. W tym leżała przyczyna, że Jurgen musiał nieco zmienić pierwotny plan wypadu.

Na południe od Kołobrzegu, w ziemie pomorskie wżerał się niby smoczy jęzor — skrawek Nowej Marchii. Sześć mil długi, ogarniał źródła Regi i miasto Świdwin, sięgając swym najdalej wysuniętym cyplem miejsc odległych zaledwie o pięć mil od wybrzeża Bałtyku. Niemal co tydzień ruszały stąd drużyny brandenburskich raubritterów, na drogach Pomorza łup znajdujące. Owego zbójeckiego gniazda pilnowały roty: połczyńska na wschodzie jęzora, a łobeska na zachodzie. One też rozpoczęły atak biorąc Świdwin w dwa ognie. Lanckhechci burgrabiego von Sferngraasa dzielnie stawiali opór, trzeba było ich wysiec do jednego. W ręce ludzi Jurgena wpadło kilkadziesiąt arkebuzów, wozy, a przede wszystkim — około trzysta koni z okolicznych stadnin.

W tym samym czasie w Dobrzanach zgromadziły się pozostałe roty i uderzyły na Recz, aby opanować bogate spichrze, z których słynęło to miasto. Tam też oba oddziały połączyły się: rozpoczęto słynny „spacer" wzdłuż brandenburskiej granicy. Kapitan przykazał oszczędzać chłopskie mienie, natomiast z dokładnością zegarmistrza trzebił wszystko, co pańskie: stodoły, gorzelnie, budynki mieszkalne, browary, zamki, (jeśli zdobyli który podstępem, gdyż na obleganie czasu nie było). Bydło pędzili z sobą.

— 116 —

Purpura łun wlokła się po niebie w ślad za wojskiem. Ptactwo obsiadało trupy Brandenburczyków, które sutym żniwem zasłały szlak pochodu. Wybuchające co rusz to w innej stronie odblaski pożarów zdawały się świadczyć o potędze napastniczej armii. Potwierdzały to mnlemanie ogromne stada bydła i sznury ładownych wozów, które ciągnęły wielu drogami. Oczywiście, ludność nie mogła wiedzieć, że dowódca napastników kazał utrudzone krowy przeganiać przez wszystkie okoliczne wioski, zamiast skierować je najbliższą drogą do celu. Podobnie rzekome tabory posuwały się naprzód niby pijanica po nocnej hulance: zygzakiem.

Nic dziwnego, że burgrabia Köckeritz, który postanowił bronić się do upadłego w Choszcznie, osłupiał wysłuchawszy meldunków swych straży przednich i uciekinierów: Pomorzanie szli na miasto szerokim wachlarzem! Z północy, od Recza, piechota i działa, a drogą z Piasecznika jazda i bydło; od położonego na wschodzie Drawna dla odmiany wozy, wozy, wozy eskortowane przez ciężko zbrojnych z południa, gdzie wioski Krzecin i Zamęcin — znów konnica i chmary bydła. Do miasta napływały zewsząd przerażone tłumy, szukające za murami schronienia. To stało się przyczyną klęski — z powodu tłoku nie zdołano w porę zamknąć jednej z bram i tędy wpadli jezdni Jurgena Dziewicza.

Po zdobyciu Choszczna wszyscy żołnierze kapitana posiadali już konie i arkebuzy. Wojsko rozbite uprzednio na wiele oddziałów, Jurgen połączył w jedną grupę, zwartą i ruchliwą. Niewiele czasu poświęcając na wypoczynek ruszyli dalej.

Dowódca jechał na czele. W swym paradnym hełmie, ozdobionym para ramion dzierżących napięty łuk, ubrany w jakę okryfą półpancerzem, skórzane pludry oraz ciżmy kolan sięgające z ostrogami, — wyglądał, można rzec, dostojnie. Nachmurzony, pełen zrozumienia dla wagi przedsięwzięcia, którego się podjął, dotykał czasem zdobycznego a srebrem nabijanego pasa Köckeritza, jak by jeszcze nie mógł uwierzyć, że odniósł zwycięstwo. Pas dowódcy Niemców musi dźwigać pomorski miecz! Czyliż może być wymowniejszy symbol powodzenia wyprawy? Rozpierała go radość. Kazał wojsku śpiewać starą pieśń, pamiętającą czasy młodości księcia Bogusława X.

Już na granicy płoną wiechy:
Nadciąga brandenburski zbój.
Kapitan jedzie na Albrechcie
Graniczną rotę wiedzie w bój!

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Kolarze siedmiu okręgów w Złocieńcu

W dniu jutrzejszym zostanie przeprowadzony wyścig kolarski o puchar Ziem Nadbałtyckich i Nadodrzańskich. W imprezie tej startują zawodnicy 7 województw: wrocławskiego, zielonogórskiego, gdańskiego, szczecińskiego, olsztyńskiego, opolskiego i koszalińskiego. Poszczególne okręgi reprezentowane będą przez 6-osobowe zespoły.

Start i meta niedzielnego wyścigu znajdują się w Złocieńcu. Początek wyścigu ok. godz 13-tej, zaś zakończenie — ok. 18-tej.

Koszalinianie startują w następującym składzie: Chylewski, Jaworski, Modzelewski, Frąckowiak, Karoszewski i Szal.

W pozostałych ekipach startować będzie wielu znanych zawodników. W ekipie Opola są zawodnicy, których widywaliśmy już na naszych trasach. Zobaczymy więc Chtjeja, Stańka oraz Głowatego. Do piątku nie znaliśmy jeszcze listy zgłoszeń Zielonej Góry i Gdańska, a właśnie te dwie ekipy powinny wystawić drużyny mocno zbliżone do tych, które oglądaliśmy podczas wyścigu po Ziemi Koszalińskiej.

☆

W sobotę i niedzielę w Sławnie odbywać się będzie wielka spartakiada sportowa, w programie której są zawody lekkoatletyczne, kolarskie, szermiercze, strzeleckie itd.

W piłkarskiej klasie A

Bieżąca niedziela piłkarska powinna obfitować znowu w szereg ciekawych pojedynków. Lider tabeli — Bałtyk gości w Drawsku, gdzie spotka się z tamtejszą Drawą. Ewentualne zwycięstwo nad gospodarzami, osłabionymi brakiem kilku zawodników, umocniło by poważnie pozycję koszalinian. W Połczynie dobrze finiszująca Pogoń gra z Barką, w Białogardzie Iskra powinna zdobyć punkty na Sławie, w Świdwinie Regа gra z Piastem, a w Złocieńcu — Olimp ze Spartą Złotów.

• • •

Zarząd Bałtyku przypomina, że dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na wycieczkę do Drawska.

Jankowski wicemistrzem Europy w podnoszeniu ciężarów

Pierwszy dzień XIII Mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów przyniósł duży sukces zawodnikom Polski. Jankowski zdobył tytuł wicemistrza Europy a Rusinowicz brązowy medal w wadze koguciej. Mistrzem na rok 1957 został reprezentant ZSRR Wilchowski.

W ostrej wyrównanej walce o pierwsze miejsce Jankowski pobił trzy rekordy Polski, uzyskując w rwaniu 95, w podrzucie —115 i w trójboju — 300 kg. Ostatecznie Jankowski przegrał ze znakomitym sztangistą radzieckim różnicą tylko 2,5 kg.

Do mistrzostw stanęło ostatecznie 43 zawodników ZSRR, Węgry i Polska wystawiły po 7 sztangistów, Austria — 6, CSR, NRD Rumunia — po 4, Francja — 3 oraz Dania i Finlandia po 1.

Zając zwycięża w Lipsku

Na międzynarodowych zawodach torowych w Lipsku rozegrano wyścigi eliminacyjne sprinterów. Wśród zwycięzców znalazł się również reprezentant Polski Zając. Wygrał on swój przedbieg w najlepszym czasie dnia 12,3 sek. W pozostałych przedbiegach zwyciężyli: Freud (NRD) 12,6, Handley (Anglia) 12,5 i Gruchet (Francja) 12,4. Repasaże wygrali: Duńczyk Dunkert — 13,0 sek. i Wager (NRD) 12,6.

HUMOR

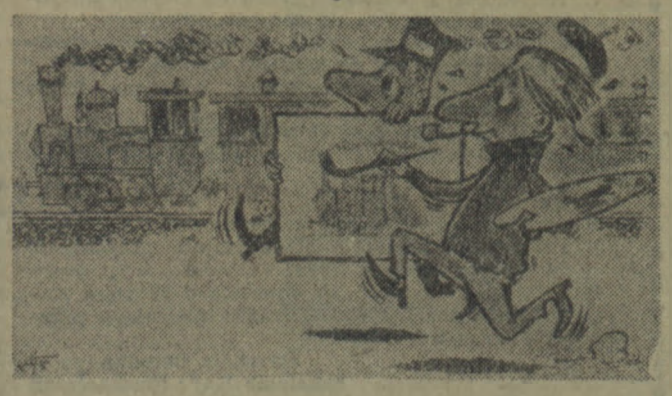

BEZ SŁÓW

GŁOS tygodnia

Rok IV. C-12 Sobota 21 i niedziela 22 września 1957 roku. Nr 37 (238)

MIECZYSŁAW MANELI

W stronę człowieka konkretnego...

Już od wielu miesięcy toczy się w skali międzynarodowej dyskusja dotycząca teorii i praktyki marksistowskiej. W dyskusji tej ze strony marksistów i nie marksistów pada wiele głosów krytyki. Zajmijmy się niektórymi z nich, przede wszystkim zaś krytyką słot malowaną przez J. P. Sartre'a jednego z najbardziej oryginalnych intelektualistów naszej epoki, wybitnego filozofa, powieściopisarza, dramaturga, publicysty, eseisty. W napisanym specjalnie dla „Twórczości" (Nr 4, 1957 r.) artykule pt. „Marksizm i egzystencjalizm" Sartre stwierdza, że jest marksistą, albowiem „marksizm jest filozofią naszego wieku, jest nieprzekraczalny". W czasach obecnych, po przełomie dokonanym w dziejach myśli ludzkiej przez marksizm, każdy filozof albo powtarza to, co powiedzieli filozofowie przed Marksem, albo — w najlepszym razie — rozwija myśl „zawartą już w marksizmie". Sartre, zgadzając się z marksizmem, nie zgadza się z dzisiejszymi „oficjalnymi" czy „patentowanymi" (a może wprowadzić termin „metrykalnymi"?) marksistami i dlatego obok marksizmu tworzy dodatkowy system filozofii: egzystencjalizm.

CZY SARTRE MA RACJĘ

Sartre wyraża przekonanie, że materializm historyczny daje jedynie słuszną interpretację historii, ale dzisiejsi marksiści, miast badać konkretnych ludzi i zjawiska, roztapiają **indywidualne** cechy ludzi w ogólnych formułkach, zapominają o pojedyńczych ludziach. Gdy np. Marks pisał o drobnomieszczaninie — każdy człowiek mógł się dowiedzieć czegoś o sobie samym natomiast dzisiejszy „marksizm rozleniwiony" tworzy z ludzi rzeczywistych symbole.

Czy marksizm naprawdę nie docenia konkretnych jednostkowych faktów i przeżyć indywidualnych ludzi? Rację ma Sartre, że sprawy te w ostatnim ćwierćwieczu rzeczywiście wypadały z pola widzenia tych **marksistów**, którzy posiadali — jeśli można użyć tego określenia — misio canonica*) tzn. iż byli oficjalnymi i upoważnionymi przez wyższe instancje komentatorami pism klasyków. Lecz to nie oznacza, iż marksizm jest kierunkiem myślowym, ignorującym potrzeby i myśli realnych ludzi. Wystarczy porównać dzieło Marksa „18 Brumaire'a Ludwika Bonaparte" z książką Sayersa i Kahna, pt. „Wielki spisek przeciwko ZSRR". W dziele Marksa obok ogólnych analiz społeczno-ekonomicznych pokazani zostali konkretni ludzie, łącznie z wizerunkiem psychologicznym samego Ludwika Bonaparte. Marks pokazał, jak ogólne interesy społeczne wyciskają piętno na poszczególnych osobach dramatu dziejowego, jak oni **indywidualnie** myślą i działają, a zarazem wykazał, że pojęcie interesu ogólnego nie jest abstrakcją szybującą w obłokach jak idee platońskie, lecz jest swoistą sumą czy wypadkową potrzeb, doznań i przedstawień indywidualnych.

Czymże jest natomiast książka Sayersa i Kahna? Zbiorem anegdot oraz opowieści kryminalnych. Jest tym samym, czym były słynne przemówienia oskarżycielskie A. J. Wyszyńskiego — nie ma w nich ani analizy społeczno-ekonomicznej, ani analizy układu psychicznego oskarżonych; określenie, iż oskarżony jest „pomiotem świni i lisa" jest w najlepszym razie nawiązaniem do burżuazyjnych teorii przestępcy dziedzicznego czy zawodowego, lecz nie ma nic wspólnego z naukową analizą psychologiczną. A więc, w pracach wielu „metrykalnych" marksistów ostatniego ćwierćwiecza nie tylko nie uwzględniono indywidualnych cech ludzkich, ale ignorowano również prawidłowości rozwoju społecznego. Rzekome u-

(Dokończenie na str. 2)

*) misio canonica — w średniowieczu tak nazywano ubiór duchowny.

JAN LECHOŃ

Toast

Nie nie ma prócz tych liści,
co na drzewach zmarły.
Nic nie ma prócz tych wichrów,
którymi przewiało,
Nic, prócz śladów świetności,
co się już zatarły.
Nie stanie się nic więcej.
Już wszystko się stało.

Jest jeszcze tylko księżyc,
który cicho spływa
Na czarną krepę nocy i srebrzy ją dumą
Jako brylant — baldachim rozpięty
nad trumną,
W której ziemia zmęczona
na wieki spoczywa.

Kielichy wznieśmy w górę
i pijmy na stypie,
Bo żal nasz byłby śmieszny,
a skarga daremna.
Niech nas trupio spokojnych, pochłonie
noc ciemna,
A łopata grabarza milczących zasypie.

Ach! Ileż jest spoczynku w tym słowie:
tak trzeba!
Jak nam ziemi, tak ziemi trzeba
naszych kości.
Szaleńcy, wzrośniem kiedyś
kłosami mądrości,
Powszednim. czarnym chlebem
dla zjadaczy chleba.

Piosenka

Droga Warszawo mojej młodości,
W której się dla mnie zamykał świat!
Chcę choć na chwilę ujrzeć w ciemności
Dobrej przeszłości
Popiół i kwiat.

Zanim mnie owa ciemność pochłonie,
Twoich ogrodów chcę poczuć woń.
Niechaj Twych ulic wiatr mnie owionie.
Połóż Twe dłonie
Na moją skroń!

Jak kiedyś zapach bzowych gałązek
Wśród kropli rosy i słońca lśnień,
Tak inny z Tobą marzę dziś związek:
Starych Powązek
Głęboki cień.
Marzę, że Ty mi zamkniesz powieki,
Lecz choćbym z ciężkich nie wrócił prób,
Będę Ci wierny, wierny na wieki
Aż po daleki
Wygnańczy grób.

O rzeczach Tomasza Manna

Idziemy w życiu na przebój —
w gorączce walki i zmian —
I gardła mamy ściśnięte od spazmu
wielkich słów.
Zapomnieć to, o czym smutnie wciąż myśli
Tomasz Mann —
...Te oczy, kiedyś widziane,
śniły mi w nocy się znów.

Ach! Któż by śmiał to pomyśleć:
„Ciąży mi życia już pług" —
Jest mądre słowo: powinność,
niech każdy święci się dzień.
...Tylko te szmery na schodach,
to nie jest odgłos Twych nóg.
I co się snuje w ogrodzie —
wiem, że to nie jest Twój cień.

Jak Tonio Kröger powrócę kiedyś
do dawnych mych lat,
Gdy żar się stanie popiołem,
I wtenczas ręką ubogą
Zieloną poruszę furtkę,
na której Twej ręki był ślad
I za którą nie będzie nikogo.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

PDK? Ale jakie?

Po Październiku zwrócono przede wszystkim uwagę na sprawy gospodarcze, a szczególnie rozwój przemysłu i rolnictwa. Zagadnienia kulturalne zepchnięte zostały na dalszy plan. Pierwsze zmiany dotyczyły wydziału i oddziałów kultury, które powoli zaczynają się reorganizować.

Natomiast powiatowe domy kultury, świetlice i biblioteki po bezustannych zmianach pozostają w dalszym ciągu w marazmie. Dotyczy to szczególnie PDK. Moim zdaniem instytucja ta jest zorganizowana zupełnie nieprawidłowo. No, bo proszę pomyśleć: Powiatowy Dom Kultury ma być placówką instruktażową dla wszystkich świetlic w powiecie. Równocześnie ma objąć swoją działalnością miasto, w którym się znajduje. A więc jego działalność ma być dwukierunkowa. Niestety, domy kultury nie są w stanie sprostać swoim zadaniom. Stan ten spowodowany jest kilku czynnikami. Oto one:

Instruktaż: zespoły świetlicowe potrzebują fachowej opieki, której mogą udzielić im instruktorzy z PDK. Ich umiejętności są jednak skąpe. Nawet instruktor, który coś niecoś wie, w ciągu kilku godzin niewiele może zrobić, tym bardziej, że do jednej świetlicy może zaglądnąć dwa razy w miesiącu, a nieraz rzadziej. A więc instruktaż tego typu odpada. Natomiast uważam, że jest rzeczą konieczną zastosować wszędzie szkolenie kierowników świetlic poprzez kursy, kurso-konferencje, praktyki itp.

Kierownik świetlicy musi mieć autorytet. Osiągnie go wówczas, gdy będzie coś wiedział. Na marginesie dodam, że jeżeli już utrzymuje się instruktorów w PDK — to ludzie ci winni mieć wykształcenie pedagogiczne. Przecież PDK to nic innego, jak przedłużenie szkoły dla młodzieży i starszych. Niestety, tak nie jest. Postuluję więc zlikwidować instruktaż (w rzeczywistości go nie ma — dowodzą tego kontrole), a na jego miejsce wprowadzić systematyczne szkolenie w PDK. Instruktorzy byliby pedagogami, prowadziliby w mieście zespoły artystyczne i równocześnie szkolenie dla kierowników świetlic.

BUDŻETY poszczególnych PDK są dość wysokie. Sięgają nieraz do 200 tysięcy złotych rocznie. Weźmy dla przykładu kilka powiatowych domów kultury: Bytów — 205 tys. zł, Drawsko — 129 tys. zł, Kołobrzeg — 140 tys. zł, Sławno — 150 tys. zł. 50 proc. z tych pieniędzy przeznacza się na płace, resztę na zakup opału, wydatki gospodarcze i utrzymanie budynku. Na remont przyznaje się dodatkowe fundusze.

Natomiast powiatowym domom kultury brak jest pieniędzy na działalność, do prowadzenia której zostały powołane. Dla przykładu podam, że np. PDK w Drawsku nie przejawia żadnej działalności: nie posiada żadnego zespołu, a pomieszczenia są niewykorzystane. Podobnie jest w Kołobrzegu. Tutaj dochodzi jednak sprawa remontowanego od lat budynku. Nawiasem dodam, że gmach KP PZPR doskonale się nadaje na PDK i I sekretarz KP tow. Kędzierski dawno ten projekt przedstawił Prez. Miejskiej Rady Narodowej, które jednak jakoś nie może znaleźć zastępczego pomieszczenia dla KP. Niewiele lepiej jest w Sławnie, mimo, iż obecnie życie kulturalne w tym mieście znacznie się ożywiło.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w Bytowie. Istnieje w nim jedyny w województwie dom kultury, który ma wysokie, własne dochody. W tym roku wyniosły one 170 tys. zł, a w przyszłym przewyższą przyznany budżet państwowy. Skąd PDK czerpie dochody? Sprawa zupełnie prosta. Kierownik PDK ob. Ciesiul wszedł w kontakt z PSS, której wydzierżawił salę. Urządzono tu kawiarnię — świetlicę. Piękna sala widowiskowa służy przyjeżdżającym zespołom. Częste zabawy bezalkoholowe i wieczorki, urządzane z okazji różnych imienin, imprezy, w których biorą udział własne zespoły artystyczne — oto źródła dochodu. Oprócz tego wprowadzono opłaty za grę w brydża i inne rozrywki. Rzecz ciekawa, że opłaty nie od-

(Dokończenie na str. 2)

Czy w tym roku zobaczymy w Koszalinie *film panoramiczny?*

PYTANIE zaskakuje naszych czytelników i miłośników sztuki filmowej. Wszyscy chcieliby zobaczyć taki film, ale jak wiadomo, żadne z kin naszego województwa nie ma panoramicznego ekranu, ani odpowiedniej aparatury. A jednak...

Nikt chyba nie uwierzy, iż są możliwości oglądania już w listopadzie bieżącego roku filmów panoramicznych w koszalińskiej „Adrii". Nikt nie uwierzy, że takie kino mógłby mieć Słupsk, Połczyn Zdrój, Złotów, Białogard, Wałcz, Darłowo. A tak jest istotnie, istnieje taka możliwość. Wprawdzie nie wszędzie w tym roku, ale...

Pozwolimy tu sobie na mały przykład Gdzieś od roku widzowie kin wiejskich do biletu na seans filmowy dopłacają 80 groszy więcej. Z tych 80 gr. powstał fundusz, z którego przeprowadzono remonty kin wiejskich na sumę 412 tys. złotych. Na razie skorzystali na tym mieszkańcy powiatu słupskiego, gdzie wyremontowano 3 kina, sławneńskiego (2 kina) i waleckiego (2 kina). Stopniowo z tego funduszu będzie się przywracać kulturalny wygląd wszystkim kinom wiejskim.

Dochodzimy wreszcie do sedna sprawy. Sumy uzyskane z budżetu centralnego są zbyt małe, by zrealizować wszystkie zamierzenia Zarządu Okręgowego Kin w Koszalinie. Konieczne są jeszcze dotacje, które przynajmniej w pewnym stopniu uratują sytuację i pozwolą na dokończenie rozpoczętych remontów.

Co jednak zrobić, aby zamierzenia OZK nie zostały w sferze planów? Co zrobić, abyśmy mogli oglądać filmy panoramiczne, aby mieszkańcy Słupska nie musieli z takim trudem dostawać się do jedynego kina w swoim mieście, które zresztą również wymaga pilnego remontu? Co zrobić, aby kina w Karlinie, Czaplinku, Tucznie, Mirosławcu, Jastrowiu czy Barwicach nie tylko zostały wyremontowane, ale i ulepszone technicznie, aby wymieniono wreszcie aparatury wąskotaśmowe i setki mieszkańców naszego województwa mogły nareszcie oglądać przynajmniej filmy szeroko taśmowe?

Jest na to rada.

Ceny biletów kinowych (zależnie od kategorii kina) wynoszą: 2,70, 3,60 i 4,50 zł. Gdyby zaproponować dopłatę do biletu w wysokości 30, 40 i 50 gr? Dałoby to w sumie (rocznie) około 3 milionów złotych, które jako fundusz społeczny, akumulowany na odrębnym rachunku bankowym OZK, byłby do dyspozycji Prez. WRN w Koszalinie, oczywiście z takim przeznaczeniem, o jakim pisaliśmy wyżej.

Jesteśmy przekonani, że nasi czytelnicy i miłośnicy filmu poprą ten projekt z tym, że dopłacając wspomniane 30, 40 czy 50 gr. do każdego biletu — otrzymywalibyśmy na to dowód i OZK byłby zobowiązany wyliczać się przed społeczeństwem z tych pieniędzy poprzez prasę i radio.

Cóż, wypada nam zaapelować do naszych czytelników, aby zastanowili się nad naszym projektem i napisali o tym do redakcji. Sądzimy, że sprawę tę rozpatrzy również Prez. WRN w Koszalinie.

Możemy teraz jedynie przekazać naszym czytelnikom zapewnienie Okręgowego Zarządu Kin, że gdyby mieszkańcy naszego województwa zgodzili się na ten projekt — Koszalin jeszcze w tym roku, w listopadzie, miałby ekran panoramiczny.

J. ŚLIPIŃSKA

W pracowniach koszalińskich plastyków

Szkic tuszem.

JERZY FEDOROWICZ

Fot. — J. Łuczyński

Folklor POMORZA ZACHODNIEGO

W DNIACH od 6 do 8 września 1957 r. odbyło się w Szczecinie XXXII walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, poświęcone problematyce etnograficznej Pomorza, na którym wygłoszono kilka referatów, omawiających zagadnienia kultury ludowej Słowian pomorskich.

Kaszubi z okolic Jamna w strojach ludowych podczas dożynek. (Ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Koszalinie).

Najdawniejsi mieszkańcy Pomorza Zachodniego i ich sąsiedzi — słowiańskie plemiona połabskie, prowadziły osiadły tryb życia, zajmując się uprawą roli, rybołówstwem, bartnictwem, hodowlą i łowiectwem. Z pozostawionych przez nich przedmiotów (siekiery, sochy, brony, młoty, liczne ozdoby, w postaci bransolet, zapinek, szpil i korali), archeologowie odtwarzają ich wiek oraz oceniają poziom kultury naszych przodków.

Słowianie budowali domy konstrukcji słupowej. Ze źródeł niemieckich i duńskich z XI i XII wieku wiemy, że świątynie Pomorza i Połabian zdobiono licznymi ornamentami. Wnętrze domów malowano farbami roślinnymi i zwierzęcymi (stosowanymi także do barwienia tkanin). Znalezione w Gdańsku samodziały z XII i XIII wieku świadczą, że najbardziej rozpowszechnionymi kolorami były: zielony, żółty i purpurowy. Oprócz rzeźb wykonywanych w drewnie, na Pomorzu Zachodnim, często spotyka się posągi kamienne, np. w Gliśnie koło Człuchowa oraz w powiatach słupskim i szczecineckim. Rzeźby te najczęściej przedstawiają postacie ludzkie.

W wieku XIX niektórzy uczeni polscy i zagraniczni m. in. Niemiec F. Lorentz i Rosjanin Hilferding, podróżując przez Pomorze Zachodnie, spotykali już tylko nieliczne wysepki ludności słowiańskiej. Opisali oni częściowo obyczaje i zwyczaje tej ludności. Praca ich, a zwłaszcza praca Lorentza, stanowi jeszcze po dziś dzień podstawę do badań etnograficznych ludności polskiej na Pomorzu Zachodnim.

Po odzyskaniu niepodległości Polski, region kaszubski stał się przedmiotem szczegółowych badań naukowych, ale tylko tych skupisk, które znajdowały się w granicach Polski. Prowadzono je głównie w Instytucie Zachodnio-Słowiańskim, który od roku 1921 wydawał pod redakcją prof. N. Rudnickiego pismo poświęcone problematyce zachodniosłowiańskiej pt. „Slavia Occidentalis". Obok prof. Rudnickiego, tematyką kaszubską zajmowali się Lehr-Spławiński, Fischer, Frankowski, Karłowicz, Stelmachowska (autorka dzieła pt. „Sztuka ludowa na Kaszubach" oraz monografii o Klukach i Smołdzinie, która ukaże się niebawem w „Zapiskach Słupskich").

Badania prowadzone w dwudziestoleciu międzywojennym, zasięgiem swym obejmowały przede wszystkim tereny leżące w obrębie państwa polskiego. A przecież skupiska ludności kaszubskiej istniały w głębi Pomorza Zachodniego. Dopiero po roku 1945, kiedy Ziemie Zachodnie powróciły do Polski, uczeni zajęli się badaniem życia, kultury i obyczajów tej ludności.

Wiele spustoszenia przyniosła wiekowa germanizacja ludności kaszubskiej. Zwycięsko wyszli z niej Jamneńczycy (Kaszubi z okręgu koszalińsko-jamneńsko-łabuskiego). Kaszubi lęborscy, bytowscy, człuchowscy oraz Kaszubi z okolic Miastka i Szczecinka. Wśród ludności tej zachowało się wiele baśni i podań ludowych, pieśni, nazw, przedmiotów oraz starych obyczajów charaktery stycznych dla ludności słowiańskiej. Dziś tak jak przed 400 laty, Kaszubi Pomorza Zachodniego obchodzą huczne dożynki, tzw. „dożiwiek", które w pow. słupskim odbywają się na św. Dominika. Uroczystości są zawsze połączone z zabawami.

Na Pomorzu Zachodnim jak niele także, jak i w innych regionach kraju, zwyczaj obchodzenia wsi w okresie adwentu, przez młodzież poprzebieraną za kozy lub niedźwiedzie. Nie obcy jest jej też i wielkanocny dyngus.

Bogata jest kultura materialna. Np. w powiecie bytowskim, m. in. we wsi Rowy, przetrwały chaty kurne. Na Pomorzu Zachodnim również często spotyka się chaty kryte słomianą strzechą, z daszkiem oraz kształt wsi w formie okólnicy (domy zabudowane w krąg). Prawdziwymi eksponatami są wsie Jamno i Łabusz z zabudowaniami w postaci domów czterospadowych, stodołami podtrzymywanymi na słupach, których ściany wyplatane są wikliną. W przeciwieństwie do prymitywnego wyglądu zewnętrznego, domy urządzone są wewnątrz bardzo gustownie. Sprzęt domowy (szafy, zydle, krzesła itd.), odznaczają się bogatą kolorystyką. Ulubionym motywem zdobniczym są: tulipany, serduszka, koła, gołąbki, orły w barwach czerwonych, zielonych, niebieskich i żółtych.

Cennym materiałem dla etnografów są stroje ludności kaszubskiej. Kultura ludowa Pomorza Zachodniego, posiada wiele wspólnych cech z kulturą ludową innych regionów Polski, a zwłaszcza z kulturą ludności kaszubskiej w województwie gdańskim i bydgoskim.

Kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim, niestety, czeka wciąż na badaczy. Badań tych nie zastąpią organizowane sporadyczne sesje i zjazdy naukowe oraz artykuły publicystyczne. Nie trzeba dowodzić, że każdy dzień współczesnego życia zaciera ślady tej kultury. A wartość jej jest nieoceniona, gdyż świadczy o polskości Pomorza Zachodniego.

(MS, OLD)

Wśród Kaszubów jamneńskich pomimo długowiekowej germanizacji, zachowało się wiele podań ludowych, pieśni oraz różnych przedmiotów świadczących o wysokiej kulturze Słowian Pomorskich.

Zdjęcie przedstawia artystycznie wykonany fotel z wyplatanym siedzeniem, pochodzący z 1832 roku. (Ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Koszalinie.

Notatki bibliofila

Lechoń — POETA ZAPOMNIANY

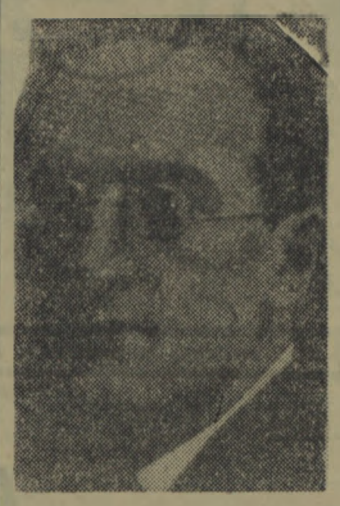

„Na Krakowskim w kawiarni w zadymionej sali
Na estradce niewielkiej, codziennie wieczorem
Jacyś młodzi poeci wiersze swe czytali,
I uciszał się tłum i Pikadorem"
I szumiały skrzydła w małej kawiarence

Gdy Lechoń kartkę z wierszem w drżącej trzymał ręce... — pisał Antoni Słonimski, wspominając międzywojenną Warszawę. Ale z nazwiskiem Jana Lechonia zetknęłam się po raz pierwszy w niezrównanych „Pamiętnikach bywalca" Jerzego Zaruby. Nie brakło w nich kpinek i złośliwych przyjacielskich docinków; ale był i szacunek, uznanie dla poety dużej miary. I pamiętam karykaturę otylego Lechonia, otylego, zwalistego przy szczuplutkim jak szpileczka Jerzym Paczkowskim. Śmiał się Zaruba w swym „Pamiętniku", że Lechoń odkrywszy Paczkowskiego, obwozi go po Warszawie i składa w jego ręce berło „Cyrulika Warszawskiego".

Nie znałam twórczości Paczkowskiego, ani tym bardziej Lechonia, o „Cyruliku Warszawskim" wiedziałam tylko tyle, że był to tytuł satyrycznego tygodnika wychodzącego w dwudziestoleciu. Nic więcej. Ale nęciły mnie tamte lata, mało znane memu pokoleniu. Szukałam.

Pierwszy wiersz Lechonia? Pamiętam, to był „Mochnacki" z „Karmazynowego poematu". Powtarzałam później często:

„Po martwej, głupiej strunie, po fiołków woni,
Po czyichś smutnych oczach, jakiejś białej dłoni.
Jakichś światłach po nocy i szeptach w komorze
Po księżycu, po gwiazdach — mój Boże! mój Boże!
I gdzieś się gubi i zwija, przeciera pas lity
Po księżycu, po gwiazdach, po Rzeczypospolitej
Po sali idzie cisza przeraźliwa, blada
I obok tęgich boszów w pierwszym rzędzie siada
Wzrok wlepia martwy, ślepy w jakiś punkt na ścianie
I patrzy w Mochnackiego, kiedy grać przestanie..."

Ten wiersz stawiałam na równi z moim ulubionym „Fortepianem Szopena" Norwida. To była wielka poezja, świat Staffa, Tuwima, świat, w którym umiało się mówić o uczuciach i ideach językiem, którego w moich czasach nie było.

W późniejszych, znacznie późniejszych latach dotarł do mnie mały tomik wierszy wydany w 1946 r. w Londynie. Były to „Wiersze wybrane" Jerzego Paczkowskiego. Pod wstępem podpisany był Jan Lechoń.

Tak, przebywał na emigracji. Z Francji wyjechał do Ameryki skąd nasze pokolenie poznawało go od tej najgorszej strony, z audycji „Głosu Ameryki" i „Wolnej Europy".

Nie docierały do Polski jego wiersze pełne miłości do kraju, nostalgii, rozpaczy, że grób jego będzie grobem wygnańczym. Wtedy to powstawały jego piękne wiersze o Warszawie: *„Stara Warszawa"*, *„Bajka Warszawska"*, *„Mokotowska piętnaście"*, *„Teatr na wyspie"* *„Przypowieść"* i uroczy pełen wizji Starej Warszawy *„Naśladowanie Or-Ota"*.

Trzy lata temu dostałam stary tomik jego poezji „Srebrne i czarne".

Pamiętacie zakończenie „Toastu"?
„Ach ileż jest spoczynku w tym słowie: Tak trzeba!
Jak nam ziemi, tak ziemi trzeba naszych kości.
Szaleńcy, wzrośniem kiedyś kłosami mądrości.
Powszednim, czarnym chlebem dla zjadaczy chleba".

A „Siedem grzechów głównych"? A „Proust"? „Spotkanie"?

W 1942 r. ukazał się na emigracji nowy tomik *„Lutnia po Bekwarku"* w 1945 *„Aria z kurantem"*, w 1946 r. *„O literaturze polskiej"*, w 1954 r. *„Marmur i róża"*. Od roku nasze czasopisma literackie przypominają, zamieszczanymi wierszami twórczość poety, który sam sobie zgotował „daleki, wygnańczy grób".

Dopiero dziś możemy sięgnąć na półkę księgarską i wyjąć z niej wydany przez „Czytelnika" tom wybranych poezji Jana Lechonia z życiorysem napisanym przez M. Toporowskiego.

Znajduję wśród nich wiele tak dobrze znanych już wierszy: Czytam stare, nieznane mi jeszcze z „Karmazynowego poematu" i nowe emigracyjne. Wśród nich smutny, jakiś przedśmiertny:

Przed domem uschły biały bez
Ulica szarą zaszła mgłą.
Smutek bez sensu i bez łez.
You know, you know...
Lokomotywy nocą gwizd
Gdy się w tej mgle powoli szło.
I szary dzień i smutny list.
You know, you know...
Potem pod ziemią węgiel wierć
I sennie w barze patrz we szkło.
Co dzień to samo. I już śmierć.
You know, you know...

Ale czy wiedział, że zostaną nami jego poezja?

(I. S.)

(Dokończenie ze str. 1)

ogólnienia były jakże często pustymi na ogół abstrakcjami (np. słynne „uogólnienia" na temat prawidłowości rozwoju nadbudowy, gdzie ani jednego twierdzenia nie uzasadniono faktami). To nie był marksizm, lecz najbardziej wulgarny subiektywizm. Nie był to materializm dialektyczny, lecz — jak to dowcipnie określono — „materializm detektywistyczny". Analiza prawdziwie marksistowska musi uwzględniać (tak jak w „18 Brumaire'a") całą złożoność wzajemnych powiązań i oddziaływań między tym co ogólne, a tym co jednostkowe, indywidualne, tkwiące w pojedyńczym człowieku.

Oto inny przykład: w tzw. testamencie Lenin, charakteryzując indywidualne, konkretne cechy poszczególnych przywódców, zarazem wskazuje na to, za co oni osobiście nie odpowiadają („epizod październikowy Zinowjewa i Kamieniewa nie był, oczywiście, przypadkiem, ale tak samo nie można wytykać im tego osobiście, jak Trockiemu jego nie-bolszewizmu"). I znowu mamy: ścisłe przeplatanie ogólnych zależności i prawidłowości z wskazaniem konkretnych, osobistych cech poszczególnych ludzi. Porównajcie to podejście Lenina, ściśle marksistowskie, konkretne i socjologiczne zarazem z poważniejszymi publikacjami i przemówieniami, gdzie wszystko było na pozór logiczne, lecz nieludzkie, nie-marksistowskie.

Warto byłoby wobec tego, aby Sartre i inni egzystencjaliści jego typu raz jeszcze zastanowili się czy — miast postulować przedłużenie lub uzupełnienie marksizmu o egzystencjonalizm — nie byłoby bardziej celowe raczej postulować, aby współcześni marksiści dokonywali analiz i syntez zgodnie z metodą opracowaną przez klasyków marksizmu, a nie biurokratów okresu stalinowskiego. Sartre zresztą dobrze widzi względną różnicę między marksizmem, co nazywa swoim egzystencjalizmem:

„...aby pozostać w konkretności, trzeba powiedzieć, że to bynajmniej nie marksizm nas odepchnął: to marksiści, a raczej niektórzy z nich, którzy są zarazem ofiarami i współnikami stalinowskiego urzeczowienia. Dlatego wąska i nieprzekraczalna na razie granica, dzieląca naszą ideologię od tej filozofii, jest raczej granicą faktyczną niż ideologiczną. Można się spodziewać, że ten absurdalny podział nie będzie trwał zbyt długo"... (s. 78 Podkr.— M.M.)

NUDA I LENISTWO — JAKO KATEGORIE POLITYCZNE

W tym samym numerze „Twórczości" opublikowany został artykuł wybitnego francuskiego komunisty, Henri Lefebvre'a. Nie zaprzecza on słuszności popularnej opinii, iż „marksizm umiera z nudy, w nudzie i przez nudę". Ta ocena współczesnego stanu rozwoju marksizmu odnosi się, moim zdaniem, nie tylko do sposobu pisania przez marksistów, ile do treści. Analizy społeczno-polityczne **nudne** — są po prostu oderwane od życia. Jeżeli się rozumnie interpretuje rzeczywistość, z całym obiektywizmem (tzn. ukazuje sprzeczne elementy rozwoju), to czytelnik przeczyta z zainteresowaniem nawet najbardziej sucho i bezbarwnie napisany traktat. Nuda i zniewanie, gdy stają się w życiu publicznym powszechne, mają swe uwarunkowanie — choć brzmi to paradoksalnie — polityczne.

Przezwyciężyć nudę, która wionie z tak licznych opracowań marksistów, można tylko w ten sposób, że powrócą oni do konkretu, do rzeczywistości, że abstrakcyjne formułki (baza, nadbudowa siły wytwórcze, myśli ludzkie są odbiciem rzeczywistości itp.) będą traktowane tylko jako narzędzia badania, a sam badaniom poddany zostanie konkretny człowiek współczesności, konkretne stosunki między ludźmi, konkretne działalność organów państwowych, że uporządkować się będzie na podstawie faktów, a nie podciągać wybrane fakty pod formułki i sądy przyjęte z góry, bez zastanowienia (w języku filozoficznym powiedzielibyśmy: sądy apriorycznej

Taka analiza, choćby ją przeprowadzono tak jak słynne suche, bezbarwne, przydługie traktaty uczonych niemieckich — nie będzie nudna, będzie ludzi interesowała, zadadzą sobie trud studiowania gdyż wyczują i zrozumieją, że „de te fabula narratur" (że o nich się opowiada). To przypuszczenie nie jest wyspekulowane: wystarczy przypomnieć sobie ogromny, gwałtowny wzrost nakładów pism literackich w 1956 r., gdy czasopisma te przestały interpretować idee i abstrakcje, a zajęły się sprawami konkretnymi. To, co wówczas zostało wzniesione na szczebel publicystyki, teraz musi być przetrawione teoretycznie — tylko w ten sposób można kontynuować Październik w teorii oraz w praktyce.

Lefebvre i Sartre powiadają, że marksiści są rozleniwieni. Lenistwo jakiejś pojedyńczej jednostki można uznać za jej cechę indywidualną, przypadkową. Gdy jednak lenistwo staje się cechą całej grupy ludzi, reprezentujących pewien kierunek polityczny, filozoficzny, to szukać trzeba społecznych przyczyn tego zjawiska masowego. Lenistwo marksistów polega na uchylaniu się od analizy nowych zjawisk, ucieczce od problemów bardzo trudnych i skomplikowanych, przeżuwaniu prawd — skądinąd bardzo płodnych — w sposób nietwórczy. Źródła tego leżą m. in. w cieplarnianych warunkach bodowania myśli marksistowskiej w krajach socjalistycznych. Marksizm administracyjnie chroniony został, tak jak dziecko zbyt ciepło ubrane, przegrzany. Reżim w dziedzinie kultury, zwany potocznie żdanowizmem, zadał marksizmowi bardziej skuteczne ciosy, niźli tysiące traktatów ojców jezuitów „obalających" marksizm. Marksiści izolowani od aktualnej walki ideologicznej, odrzucający bez zastanowienia wszystkie kontrargumenty przy pomocy epitetów, a ponadto ograniczeni w swych możliwościach twórczych poszukiwań instrukcjami odgórnymi oraz bieżącymi zygzakami politycznymi — musieli zwolna popadać w marazm myślowy.

Jestem przekonany, iż zmiany, które nastąpiły w naszym kraju, a przede wszystkim zapewnienie swobody dociekań naukowych, zdopinguje marksistów, że wydobędziemy się z „nudy" i „lenistwa". Nastąpi to wówczas, gdy marksiści będą analizować ludzi konkretnych i działać z myślą o ludziach żywych i konkretnych. Jest to tak samo nieuchronne, jak postępujący we wszystkich krajach socjalistycznych — mimo różnych zahamowań — proces odwilży mózgów i stosunków politycznych.

W STRONĘ CZŁOWIEKA KONKRETNEGO...

*) W kościele katolickim terminem tym oznacza się m. in. upoważnienie do wykładania religii przez władze kościelne udzielone osobom świeckim.

C-13. Nr zam. 236.

UCIECZKA Z BAŁTYKU

(Z Dziennika ORP »ORZEŁ«)

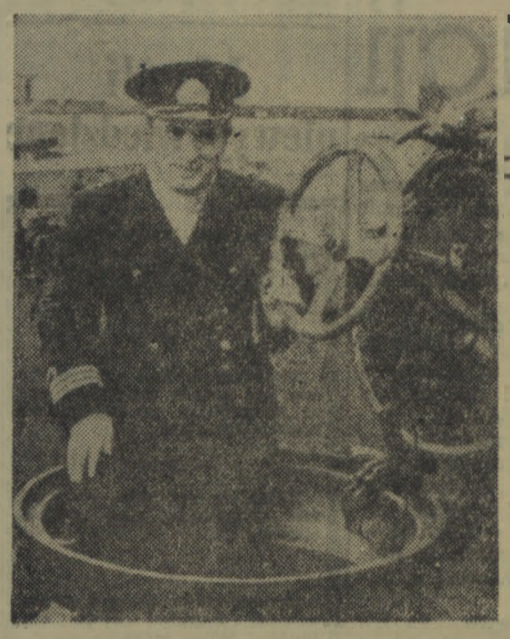

Na zdjęciu: Jan Grudziński na łodzi podwodnej.

Trudno jest dziś po wielu wielu latach dokładnie opisać dzieje polskiego okrętu wojennego „Orzeł". Wiele szczegółów rozproszyło się po różnych sprawozdaniach, wiele pozostaje w pamięci uczestników ostatniej wojny. Na podstawie dostępnych nam materiałów (zanotowanych przez przyjaciela kapitana „Orła" — pilota Józefa Łuszkiewicza) przypomnijmy bohaterów z ostatniej wojny, bohaterów drogich naszemu sercu.

Jan Grudziński, wychowanek Korpusu Kadetów we Lwowie rozpoczął służbę w Marynarce Wojennej. Po szczęśliwej ucieczce z Bałtyku walczy w składzie angielskich jednostek marynarki wojennej u brzegów Norwegii, Holandii, Danii. Gazety angielskie i polskie roją się od komunikatów w rodzaju: „Wspaniałe sukcesy polskiej łodzi podwodnej". „Orzeł" zaatakował konwój niemiecki u wybrzeży norweskich i zatopił kilka statków" „Orzeł" zatopił niemiecki transportowiec „Rio de Janeiro" itd.

Po dłuższej przerwie jedna z gazet podała komunikat, że „Orzeł" został zatopiony. Po kapitanie Grudzińskim pozostał jedynie Srebrny Krzyż Zasługi na czarno-białej wstążce.

Poniżej zamieszczamy fragmenty dziennika pokładowego „Orła" z czasów jego pobytu na Bałtyku.

(Fragment książki pt. „Szum młodości" J. Łuszkiewicza)

3 WRZESIEŃ

O godzinie 4.05 okręt zanurzył się i rozpoczął patrolowanie.

Godz. 11.32 — obserwacja przez peryskop. Statek pasażerski „Gdynia" został zbombardowany.

11.50 — bomby spadły w pobliżu „Orła".

13.35 — wykonano półwynurzenie celem wentylacji.

19.50 — wynurzenie całkowite. Ładowanie baterii i powietrza. W pobliżu własne kutry rybackie. Załoga motorówki „M. G." informuje o skutkach nalotu na Gdynię i ORP „Gryf".

4 WRZESIEŃ

3.50 — zanurzenie.

9.50 — w rejonie na północ-wschód od Helu okręt został obrzucony bombami hydrostatycznymi. Słychać stale pracę śrub na powierzchni morza.

15.05 — zauważono przez peryskop samolot nieprzyjacielski. Okręt zanurzył się głębiej.

15.15 — wybuchy w pobliżu okretu. Manewrowanie. Zanurzenie 40 metrów. Zanurzenie 70 metrów.

16.00—16.20 dziesięć bardzo bliskich wybuchów.

22.20 — kurs na północ. Dowódca okrętu ma zamiar szukać nieprzyjacielskich transportowców idących do Rosji w strefie mniej strzeżonej i umożliwiającej działanie okrętów podwodnych.

Stwierdzono nieszczelność zbiorników zanurzania, mały stan wody regulacyjnej i trymowej. To powoduje trudności w zdolnościach zanurzania i manewrowania pod wodą.

Druga bomba hydrostatyczna była najgorsza. Upadła tuż po lewej. „Orzeł" cały zadrżał i zachybotał się. Załoga utrzymała z trudem równowagę.

Gdy wynurzono się około północy, z daleka, z kierunku południowego docierały stałe głuche grzmoty. Nie zagłuszały ich słabe fale liżące stalowe boki łodzi. Westerplatte broniło się.

5 WRZESIEŃ

6.30 — odczuto kilka wybuchów bomb, prawdopodobnie lotniczych.

9.00 — ponowne wybuchy.

W czasie dozoru nic nie stwierdzono.

19.30 — wynurzenie i ładowanie. Kurs „N" Zaobserwowano kilka statków idących w kierunku Zatoki Fińskiej.

8 WRZESIEŃ

Początek choroby dowódcy okrętu, komandora podporucznika Kłoczkowskiego

10 WRZESIEŃ

Nadano z okrętu do dowództwa floty meldunek o chorobie dowódcy okrętu. Dowódca floty w odpowiedzi nadał sygnał: „Podać jaka choroba i jaki stan". Próbować podejść do Helu, zmienić dowódcę okrętu. Jeżeli niemożliwe, wysadzić w porcie neutralnym. Zastępca dowódcy obejmie dowództwo".

11 i 12 WRZESIEŃ

Patrolowanie pomiędzy Gotlandem a Estonią. Stan zdrowia dowódcy okrętu ulega pogorszeniu. Konieczność wyokrętowania dowódcy.

13 WRZESIEŃ

Oficerowie doradzają, by dowódca wyokrętował się po cichu, małą łodzią pod brzegiem. Dowódca się nie zgadza, jego decyzja: zawinąć okrętem do Tallina.

Defekt sprężarki elektrycznej.

14 WRZESIEŃ

Godz. 21.30 — przybycie na redę do Tallina i zawezwanie pilota. Zaproponowano mu, by zabrał na ląd chorego dowódcę okrętu. Pilot odmówił.

15 WRZESIEŃ

Godz. 1.30 — przybywa oficer estońskiej marynarki wojennej z kilku uzbrojonymi marynarzami. Usiłuje wejść na pokład „Orła", lecz dowódca okrętu na to się nie zgadza. Atmosfera nie podoba się oficerom „Orła". Porucznik Piasecki doradza, by okręt niezwłocznie opuścił port.

3.00 — przybywają nowi oficerowie estońscy z zapytaniem, w jakim celu okręt przybył. Dowódca okrętu podaje, że powodem jest jego choroba, a następnie awaria sprężarki.

Dowódca udaje się na ląd. Okręt pozostaje na kotwicy. Podchodzą dwa estońskie okręty wojenne i oświetlają reflektorami pokład „Orła".

Na przybycie dowódcy okrętu do dowódcy floty estońskiej oczekuje polski attache wojskowy. Ustalono, że „Orzeł" będzie mógł opuścić port po 24 godzinach od chwili wyjścia niemieckiego transportowca, znajdującego się w porcie. Po zakończeniu rozmów dowódca „Orła" udał się do szpitala, gdzie pozostał.

— Jesteśmy głęboko zasmuceni — mówi przedstawiciel władz portowych do nowego dowódcy „Orła", kapitana Grudzińskiego. — Sprawa się komplikuje o tyle, że właśnie niemiecki statek „Thallata" ma za chwilę opuścić port. Nie możemy was wypuścić równocześnie, bo go zaraz storpedujecie po opuszczeniu wód neutralnych. Musicie zaczekać zanim „Thallata" wypłynie i dostatecznie się oddali.

— Kiedy to nastąpi?

— Damy wam znać przez waszego attache.

Attache przybył na pokład „Orła" przed południem dnia 15 września i zawiadomił, że okręt będzie mógł wyjść z portu po upływie 48 godzin od chwili przybycia. Lecz tego samego dnia po południu przybył oficer estoński z zawiadomieniem o przymusowym internowaniu łodzi. Gdy pytano o powód, odpowiedziano, iż stało się to na skutek sytuacji „Orła", który będzie stał w porcie dłużej niż 24 godziny, a więc dłużej niż termin dozwolony prawem wojennym.

— Więc puśćcie nas przedtem.

— Nie możemy, bo przecież „Thallata"...

Było to cyniczne i podłe. Raz jeszcze potwierdziła się stara prawda, że prawa są dla silnych. Polska wtedy już była zwyciężona, a Niemcy tryumujące.

16 WRZESIEŃ

Od rana rozbrajanie okrętu. Została zabrana amunicja i zamki do dział, karabiny oraz 10 torped. Zabrano dziennik nawigacyjny i mapy. Akta tajne, szyfry książek, szyfrowanych depesz, mapy z naniesionymi polami minowymi zostały spalone.

Cóż, kapitanie Grudziński! Zostałeś kapitanem, by być więźniem. By patrzeć na rabunek okrętu, który ukochałeś. Nie śniło ci się nigdy tak gorzkie kapitaństwo.

Gdy angielski attache wojskowy, major Giffey odwiedza „Orła", wyczuwa ból i gorycz internowanych. Rozumie jak ryzykownym i szalonym przedsięwzięciem byłaby próba ucieczki, lecz patrząc na ich desperackie, zakamienione w zaciętości i gniewie twarze, wie, że nie zawahają się pójść przebojem przez wszystko co spotkają na drodze.

Major Giffey jest wstrzemięźliwy. Nie stara się pomniejszać niebezpieczeństwa. Po jego odejściu oficerowie znajdują dwie kartki z napisami „Good luck" i God bless you".

17 WRZESIEŃ

Wyładowano z okrętu dalsze 4 torpedy. Podczas wyładowania torped zastępca dowódcy okrętu podciął niepostrzeżenie linkę windy do podnoszenia torped. Estończycy sądząc, że to wypadek, odłożyli dalsze wyładowanie do dnia następnego. Na okręcie pozostały 4 torpedy w aparatach i 3 zapasowe.

18 WRZESIEŃ

Godz. 2 — obezwładniono obu estońskich wartowników pilnujących „Orła". Zaskoczeni równocześnie nie zdążyli wystrzelić; jeden wydał okrzyk. Zabrano ich do wnętrza okrętu. Przecięto wszystkie cumy i kabel telefoniczny. Przecięto kabel do latarni, oświetlającej okręt. Odciągnięto dziób kotwicą na taką odległość, że „Orzeł" mógł wykonać obrót. W zupełnej ciemności, pomacku okręt sunął ku wyjściu z portu. Sternika nie prowadziły busole, piloci. Nie miał mapy z kursem i sygnałami nawigacyjnymi. Pamięć wzrokowa zastępowała wszystko. Przy samym wyjściu z basenu, okręt ufknął dziobem na skale. W porcie spostrzeżono ucieczkę. Reflektory oświetliły wyjście.

Nie wolno rezygnować z wolności. Nadano odpowiedni trym. Diesle przekazały „całą wstecz" na śrubę. „Orzeł" drży i wolno zsuwa się ze skały. Okręty estońskie otwierają na niego ogień z karabinów maszynowych. Wiatr wieje z rufy i pędzi dym z motorów nad okrętem, osłaniając go jak zasłoną dymną. Kule trafiają celu, lecz bez szkody. Przy pomocy sondy ultradźwiękowej okręt wydostał się z zatoki i minął baterie brzegowe. O godz. 4.30 został oświetlony reflektorem i ostrzelony przez baterie 150 mm. Szczęściem głębokość morza pozwalała już na zanurzenie. Będąc w zanurzeniu, załoga słyszała pracę śrub na powierzchni i wybuchy bomb hydrostatycznych za rufą. Cały dzień „Orzeł" jest w zanurzeniu, idąc pod kursem „N" a następnie „W". O godz. 20. okręt wynurzył się w rejonie wejścia do Zatoki Fińskiej. Zauważono przed dziobem trzy okręty wojenne. Przypuszczając, że poszukują one „Orła", okręt wyminął je, a następnie rozpoczął ładowanie baterii.

18 WRZESIEŃ

Prowadzenie nawigacji trudne. Na podstawie pozycji geograficznych wyszczególnionych w spisie latarń, który szczęściem pozostał na okręcie, została odtworzona ogólna mapa Bałtyku oraz mapa ciśnień w większej podziałce. To wszystko, czym można było się posługiwać.

19 WRZESIEŃ

Radio Berlin und alle deutsche Rundfunksender:

„Zdradziecka ucieczka polskiej łodzi podwodnej z neutralnego portu".

„Polska łódź podwodna „Orzeł" uciekając przed tropiącymi ją okrętami niemieckimi, schroniła się do estońskiego portu w Tallinie. Jak wiadomo, prawo międzynarodowe zezwala okrętom stron wojujących na przebywanie w neutralnych portach nie dłużej niż jedną dobę. Łódź polska prawa tego nadużyła, zatrzymując się w porcie kilka dni z obawy przed okrętami niemieckimi. Gdy, stosownie do przepisów prawa, władze estońskie internowały polską łódź, jej załoga udając, że się na internowanie zgadza, wykonała w nocy zdradziecki napad na estońskich wartowników przy czym dwóch z nich po zbójecku zastrzelono, a ciała wrzucono do morza. Łódź, korzystając z ciemności, umknęła z portu. W ten sposób polscy marynarze odwdzięczyli się za gościnne i serdeczne przyjęcie, jakiego doznali.

Łódź podwodna „Orzeł" znajduje się obecnie na Bałtyku, na którym panuje potężna flota niemiecka. Łódź polska musi się poddać, w przeciwnym wypadku zostanie bezlitośnie zatopiona".

Komunkat jest dobrą robotą biura dokfora Goebbelsa. Pogłaskano Estończyków. Podniesiono potęgę i ducha floty niemieckiej. Zdeprecjonowano odwagę i rycerskość przeciwnika. Pogrożono załodze „Orła", by się poddała bez długiego namysłu.

Sprytni psycholodzy przesolili. Kilka słów daje do poznania, że są szlachetnie oburzeni i że szczerze się gniewają na Polaków za ten niecny uczynek. A to już dużo mówi.

Na skutek tego komunikatu przychwyconego przez radiostację „Orła", dowódca zdecydował się wysadzić estońskich wartowników w Szwecji, by przygwoździć kłamliwą propagandę.

21 WRZESIEŃ

W pobliżu Gotlandu, 2 mile morskie od Osfergarn Ostra opuszczono na powierzchnię składaną łódź. Estończykom dano w bród żywności i whisky. Dano również sporo pieniędzy w amerykańskiej walucie i list do estońskiego admirała świadczący, iż wartownicy pozostali na pokładzie „Orła" nie dobrowolnie.

Okręt czekał tak długo, aż strażnicy wylądowali, bezpiecznie na brzegu.

22—30 WRZESIEŃ

Okręt przeprowadzał patrolowanie. Pogoda była burzliwa, a widoczność słaba. Bałtyk był jak wymarły. Widząc bezcelowość pracy, dowódca nakazał przejść w rejon na południe od Szwecji.

1—5 PAŹDZIERNIK

Stwierdzono silne patrolowanie przez lotnictwo i okręty wojenne nieprzyjaciela. Próba zaafakowania spotkanego niemieckiego statku nie powiodła się.

6 PAŹDZIERNIK

Odczuto brak wody słodkiej. Od tygodnia załoga myła się wyłącznie wodą słoną. Ewaporator działał, gdy Diesle dawały szybkość minimalną 12 węzłów. Tej szybkości nie można było stosować ze względu na oszczędność paliwa.

Z żywnością zaczyna być również krucho. Są tylko biszkopty i skąpe porcje konserw. Kucharz jest ranny w rękę; mówią więc do niego:

— Teraz, bracie, już możesz nie mieć wyrzutów sumienia, że nam nie gotujesz. Choruj sobie spokojnie.

7 PAŹDZIERNIK

Dowódca „Orła" postanowił przedostać się przez Sund w celu udania się do Anglii. Posługując się prymitywnymi mapami własnej roboty, zaryzykowano sforsowanie jednych z najtrudniejszych cieśnin w Europie, które były zaminowane, dozorowane, patrolowane przez nieprzyjaciela flotą i lotnictwem.

Posuwano się wolno wzdłuż wybrzeży szwedzkich. Morze miało zaledwie 16 stóp głębokości i obfitowało w rafy. Było duże prawdopodobieństwo rozprucia okrętu przez skały podwodne.

Wieczorem spostrzeżono niemieckie i szwedzkie okręty, które patrolowały, oświetlając morze reflektorami. W pewnej chwili promień musnął „Orła" i powędrował dalej. Nie spostrzeżono. Nagle okręt dotknął twardego dna. Pokład znajduje się nad wodą...

Spojrzenia podwładnych sondują kapitana. Niełatwo powziąć decyzję w tych warunkach. Jeżeli ruszą naprzód mogą rozpruć łódź i zginąć. Jeżeli będą czekali na nadejście dnia, zostaną wykryci przez nieprzyjaciela i zginą również. Gdzie jest więcej szans ocalenia? Któż na to odpowie? Czy noc ciemna i wietrzna, hucząca od rozjątrzonych fal! Czy wycie wichru! Czy mapy zrobione na wpół z pamięci, mapy nie podające raf i mielizn! Któż odczuje tę straszną odpowiedzialność i rozterkę, szarpiącą duszę młodego kapitana. Z jednej strony wróg, z drugiej zdradzieckie mielizny. O ile łatwiej byłoby pobrać decyzję, gdyby szło tylko o własne życie. Tu jednak zwaliło się na barki całe brzemię. Jest to odpowiedzialność za życie załogi, za majątek Rzeczypospolitej.

Gdyby jeszcze flota polska była tak potężna jak brytyjska. Gdyby kapitan Grudziński był w starszym wieku i miał uczucie stępione przez lata i zdarzenia. Ale polska flota jest uboga. Krążownik podwodny „Orzeł", to jej duma i majątek. A kapitan Grudziński ma wtedy trzydziesty drugi rok. Jest to ten wiek, gdy działa się już jak mężczyzna, lecz jeszcze się przejmuje dogłębnie uczuciami innych, jak młodzieniec. Więc decyzja powzięta tam, w nocy, wśród raf i wichrów smagających rozszalałe fale, jest aktem, który wypłynie z ducha, pasującego się w cierpieniu. Inni dowódcy mają sztaby, wywiad, rozpoznanie, ty kapitanie, nie masz nic, prócz wiary i opatrzności.

I oto twoja decyzja:

— Przedmuchać balasty. Cała załoga z wyjątkiem motorzystów wachtowych na pokład. Wszyscy w pasach ratunkowych.

Upływa krótka chwila potrzebna do wykonania rozkazów. Następuje akt dalszy tej decyzji.

— Cała naprzód.

Łódź drży. Ta chwila jest chwilą skazańca. Wszystko sprowadza się do tej jednej chwili. Łódź ślizga się po mieliźnie. Jeszcze jedno muśnięcie. Lecz oto już spokój. Śruba pracuje równym, miękkim rytmem. Za burtą głęboka woda. Przeszli.

8—9 PAŹDZIERNIK

Godz. 22 — minięto kanał. Zauważono wojenne okręty niemieckie sygnalizujące coś pomiędzy sobą. Przypuszczając, iż „Orzeł" został wykryty przez hydrofony, dowódca daje rozkaz do zanurzenia. Łódź kładzie się na dno i leży przez dwadzieścia godzin, w ciągu których słychać nad głowami pracę śrub. Wynurzenie o zmroku 9-go. O mało nie wpadnięto na ścigacz i na dwie zaciemnione łodzie patrolowe. Nie było czasu odetchnąć świeżym powietrzem. Znowu zanurzenie. Za następnym wynurzeniem, po kilku godzinach natknięto się na patrolujące okręty wojenne. To się nazywa szczęście! Wrócono spiesznie pod wodę. Przeleżano drugą noc. Powietrze staje się prawie nie do wytrzymania. Nadciśnienie flenu wysusza krtanie i płuca. Ciągłe napięcie nerwów i uwagi, brak snu i jedzenia osłabia siły ludzi. Poczucie grożącego niebezpieczeństwa tkwi w umysłach nie dając odprężenia. Brak wody.

10 PAŹDZIERNIK

O świcie wynurzenie Przywarty do peryskopu kapitan Grudziński bada horyzont. Pusto. Załoga cieszy się jak dzieci. Świeże powietrze odurza.

11 PAŹDZIERNIK

Osiągnięto Skagerrak. Przy pomocy tablic nawigacyjnych i mapy własnej roboty obliczono pozycje Firth of Forth. Kurs 253°. Na morzu sztorm. Załoga cierpi głód i pragnienie. Stan zdrowia kucharza pogarsza się coraz bardziej. Najwyższy czas dotrzeć do lądu.

12 — 13 PAŹDZIERNIK

Sztorm w dalszym ciągu. Niebezpieczeństwo jeszcze nie pokonane. Nieznane rozmieszczenie angielskich pól minowych. Brak szyfru pozwalającego na skomunikowanie się z flotą angielską.

14 PAŹDZIERNIK

Wysłano depeszę tekstem otwartym: „Żądam pozwolenia wejścia i pilota. Nie mam map. „Orzeł".

Godz. 11.00 — w stronę „Orła" płynie okręt wojenny angielski. Czy depeszę „Orła" przyjęto? Czy ten okręt wie o tym? Czy nie weźmie „Orła" za łódź niemiecką?

Rozwiewają się ostatnie wątpliwości. Okręt Jego Królewskiej Mości, H. M. S. „Valorous" sygnalizuje. W kilka godzin później „Orzeł" zawija do przystani po czterdziestu czterech dniach od opuszczenia Gdyni.

Szpalty dzienników w Paryżu, Londynie, Lizbonie poniosły w świat wieści, że polska łódź podwodna wyślizgnęła się Niemcom z dłoni. Internowana na skutek wpływów niemieckich, tropiona, ścigana, uniknęła bomb, min, pocisków artylerii i raf. Nazywano ją „Le sous-marin fontome".

Ponad wszelkie opisy dziennikarskie górował raport jednego z wyższych oficerów marynarki brytyjskiej złożony władzom:

„Duch ich jest wspaniały, a to, czego dokonali może być postawione w równym rzędzie ze sławnymi czynami z wojny światowej. Powiedziałem im, że obie mapy powinny być zachowane jako skarb i potem ofiarowane muzeum".

Oprac.: J. Z.

Świat filmu

„French Cancan" to film francuski o założycielu słynnego kabaretu paryskiego Moulin Rouge. W filmie będziemy mieli okazję zobaczyć jeszcze raz Marię Felix.

NOWOŚCI

Już dawno nie dzieliliśmy się z naszymi czytelnikami informacjami o filmach, które w najbliższym czasie wejdą na ekran.

Nie będzie mowy o zaległościach, a takie Koszalin ma. Przypomnieć tu chociażby trzeba dwa pierwsze „westerny" „Ostatnia walka Apacza" i „Indiański wojownik" — które od dawna grane są w większych ośrodkach.

CWF zapowiada na najbliższy okres szereg interesujących pozycji.

Na czoło wybija się „Ziemsta", film będący ekranizacją jednej z najwartościowszych komedii A. Fredry. Zobaczymy również „Szkice węglem". Scenariusz tego filmu oparty został na opowiadaniu H. Sienkiewicza pod tym samym tytułem.

Z filmów zagranicznych wymienić należy przede wszystkim włoski, „Ludzie i kaprale". W głównej roli zobaczymy słynnego komika Toto.

Komedię angielską „Wierny mąż", która ma się ukazać wkrótce na ekranach, krytyka ocenia dość przychylnie przyrównując ją, jeśli chodzi o ogólny ton do „Raju kapitana".

Natomiast duże różnice zdań występują w ocenie francuskiego filmu „Kochanek lady Chaterley".

Drugi anonsowany film francuski „Nieznośna dziewczyna" jest niestety, panoramiczny. W związku z tym jeszcze raz wypada wyrazić ubolewanie, że dotąd nie ma w żadnym kinie województwa szerokiego ekranu.

O dubbingu po raz setny

„Wujaszek z Ameryki", to komedia produkcji zachodnioniemieckiej nie mająca jakichś większych ambicji i wartości. Filmu nie potrafi nawet uratować doskonała gra Hansa Mosera. Ale nie o to chodzi. Film został ostatecznie zamordowany przez nieudolny dubbing. Nie mamy nic przeciwko samej idei robienia wersji polskiej — ale na Boga, powtarzamy chyba setny raz — jeśli nie mamy możliwości technicznych, to nie róbmy tego za wszelką cenę nie „kończmy" filmów. A tak jest w wypadku „Wujaszka z Ameryki". Widz musi skierować cały wysiłek na to, by uchwycić sens dobiegających z głośnika nieartykułowanych dźwięków.

TK

Ives Montand - przemytnik

Zdjęcie nasze przedstawia popularnego aktora Yves Montanda w nowym filmie produkcji francusko - włosko - jugosłowiańskiej. Tematem filmu, którego tytuł nie został jeszcze ustalony są losy ludzi, którzy, aby nie popaść w nędzę, uprawiają przemyt.

Ofiara rewolucji

M. Zoszczenko

JEFIM Grigoriewicz ściągnął but i pokazał nogę. Na pierwszy rzut oka nic szczególnego nie zauważyłem. Ale przy wnikliwym obejrzeniu spostrzegłem na stopie jakieś zdarcia i zadraśnięcia w stanie szczątkowym.

— Goja się — rzekł oklapnięty Jefim Grigoriewicz. — Nie da rady, już siódmy roczek mija.

— Ale, co to jest właściwie? — zapytałem.

— To? — odparł Jefim Grigoriewicz. — To, szanowny towarzyszu, ślad po cierpieniach z czasów Rewolucji Październikowej. Teraz, kiedy minęło już sześć lat, każdy, oczywiście robi z siebie bohatera: niby, rozumiecie, ja brałem udział w rewolucji, ja, niby, gada, krwią broczyłem, ofiarując swoją osobę na ołtarzu. Ale co do mnie, to ja mam na to niezbite dowody. A dowody — to nie w kij dmuchał... Ja, szanowny towarzyszu, chociażem w fabrykach nie pracował i z pochodzenia żem były obywatel miasta Kronsztadtu, to przecie w swojem czasie zostałem przez los zmaltretowany, czyli, że padłem ofiarą rewolucji. Ja, szanowny towarzyszu, zostałem zgniecony przez motor rewolucji.

W tym miejscu Jefim Grigoriewicz spojrzał na mnie uroczystym wzrokiem i owijając nogę onucką, ciągnął:

— Taak, zostałem zgnieciony przez motor, czyli przez maszynę ciężarową. I to nie tak, żeby jak byle jaki pętak czy jakaś tam drobna szprotka, powiedzmy, przez nieuwagę, czy słaby wzrok, lecz ucierpiałem, przy najoczywistszych okolicznościach i to w czasie samej rewolucji. Czy nie znał pan przypadkiem byłego hrabi Fistaszka?

— Nie.

— Otóż to... U tego hrabiego właśnie służyłem. Byłem za frotera. Chcę czy nie chcę, a dwa razy podłogi musiałem natrzeć. Przy czym, musowo, raz woskiem. Hrabiowie bardzo lubili jak było z woskiem. A według mnie — to plunąć na to z szesnastego piętra, zbyteczny ino wydatek. Chociaż po prawdzie, bły szczy jak cholera. Ale hrabiowie, jak to u bogaczów w zwyczaju, nie obcinali sobie.

Otóż rozumi pan, zdarzył się taki wypadek: wyfroterowałem im podłogi, powiedzmy w poniedziałek, a w sobotę — wybuchła rewolucja. W poniedziałek im natarłem, w sobotę rewolucja, a we wtorek cztery dni po rewolucji przybiega do mnie jeich fagas i krzyczy:

— Idź — powiada — wzywają. Hrabiego — powiada — grobiono, znaczy się, okradziono i na ciebie pada podejrzenie. Bujaj się, szybciej! A jak nie, to ci łeb skręcą!

Narzuciłem fraka i szurnąłem w drogę — do nich lecę.

Przybiegłem. Wgramoliłem się, naturalnie, do samych pokojów.

Patrzę, była hrabina we własnej osobie histerię odgrywa, leży na perskiem dywanie po podłodze nóżkami fika.

Jak mnie ujrzała, łzami się zalała i w bek:

— Och — mówi Jefimie, komsi — komsa czy nie gwizdnął pan mego damskiego zegarka, dziewięćdziesiątej szóstej próby, brylantami obsypanego.

— Co z panią — powiadam — co pani jest, pani była hrabino! Na co mnie, powiadam, damski zegarek, kiedym męskiej płci? Po prostu śmieszne, powiadam. Przepraszam za wyrażenie.

A ona szlocha.

— Nie — powiada — nie inaczej, tylko pan go gwizdnął, komsi — komsa.

Raptem zjawił się były hrabia we własnej osobie i różnie jak z mańki:

— Ja — powiada — jestem nad zwyczaj bogatym człowiekiem, dla mnie ten były zegarek — to raz splunąć i rozetrzeć, a powiada, sprawy tej nie puszczę płazem. Rąk, powiada, nie chcę powalać o pańskiego ryja, ale dobiję się sprawiedliwości, komsi — komsa. Precz — powiada — wont stąd na zbitą mordę.

Ja, oczywiście, spojrzałem w okno i wyniosłem się z pokojów. Wróciłem do domu, wlazłem do łóżka i leżę. Strasznie się strapiłem tym zmartwieniem. Bo nie brałem jeich zegarka.

Leżę tak dzień, dwa — nie żrę, jeno wciąż rozmyślam nad tym, gdzie się zapodział ten obsypany zegarek.

I nagle — na piąty dzień coś mi strzałą przeleciało po głowie.

„Ojcerulku kochany — myślę — przecie jeich zegarek osobiście wtryniłem do stolika z pudrem. Znalazłem go na dywanie, pomyślałem, że to medalionik i wtrynieiem".

W try miga narzuciłem marynarczynę i na czczo, bez śniadania na ulicę. Były hrabia mieszkał na ulicy Oficerskiej. Biegnę ulicą i ogarnia mnie jakaś niepojęta trwoga. Co jest? — myślę — Czemu to ludziska dziwnie jakoś boczkiem się przemykają, niby strachają się strzelaniny z karabinów i artylerii.

Zahaczam przechodnia. Od powiadają:

— Wczoraj się dokonała Rewolucja Październikowa.

Nacisnąłem na pedał, lecę na Oficerską. Ledwom dobiegł. Tłum. A obok motor stoi. Od razu spadło na mnie objawienie — nie wpadnij inociamajdo pod motor. A motor stoi... Dobra. Przysunąłem się bliżej i pytam:

— Co się tu dzieje?

— A nic! — odpowiadają — My tych, co to arystokratów na ciężarówki i do mamra. Jeich klasę likwidujem.

Patrzę, a tu raptem — prowadzą. Byłego hrabię do motoru prowadzą. Przepchałem się przez tłum i krzyczę:

— W słoiczku — krzyczę — pański zegarek, niech go kolka ściśnie. W słoiczku, z pudrem.

A hrabia, ścierwo, za nic mnie ma, nawet splunąć w moją stronę nie chce. Wsiadł.

Skoczyłem przed sam motor, a motor, niech będzie po trzykroć przeklęty, jak zahuczy i kołami zasunął po mnie, aż w bok poleciałem.

— No — myślę sobie — jedna ofiara już jest.

W tym miejscu Jefim Grigoriewicz znów ściągnął but i z głębokim żalem zaczął oglądać zagojone ślady na stopie. Potem ponownie wdział but i rzekł:

— Tak to, szanowny towarzyszu, sam się pan przekonał żem poszkodowany i widzi pan naocznie, że jestem, że tak powiem, ofiarą rewolucji. Nawiasem mówiąc prezes spółdzielni mieszkaniowej wymierza mój pokój w metrach kwadratowych, a to miejsce, gdzie komoda stoi także wlicza. I pastwi się nade mną: pod komodą, powiada, jest jeszcze pół metra podłogi. Jakież to pół metra, kiedy w tym miejscu komoda stoi. Gdybyż to moja. Właściciela chałupy...

1923 r.

Tłum. LEON SUSID

Myśli niewypowiedziane

„Szczęśliwa Fala" jest jak piękna kobieta — wielu wiąże z nią swe nadzieje, lecz tylko nieliczni korzystają z jej względów.

*

Niejeden występ estradowy tym się przede wszystkim różni od granatu, że nie potrafi nikogo rozerwać.

*

Każda miłość albo się kończy szczęśliwie, albo małżeństwem.

*

Ze wszystkich złotych przedmiotów najniżej bywa cenione „złote serce".

*

Gdy dziewczyna nosi „koński ogon", w mężczyźnie odzywają się instynkty koniokrada.

ZBIGNIEW BECKER

Sławni ludzie w anegdocie

NIE MOGŁA WYBACZYĆ

Barbarossa, oblegając miasto Fondi, chciał schwytać piękną księżniczkę z rodu Gonzagów, która znajdowała się w tym mieście. Księżniczka zaledwie zdążyła uciec w koszuli, przy pomocy jakiegoś szlachcica, który ją ostrzegł o grożącym niebezpieczeństwie.

Historia powiada, że wkrótce po tym księżniczka kazała zgładzić swego zbawcę, nie mogąc mu wybaczyć, że widział ją w koszuli.

Rozrywki umysłowe

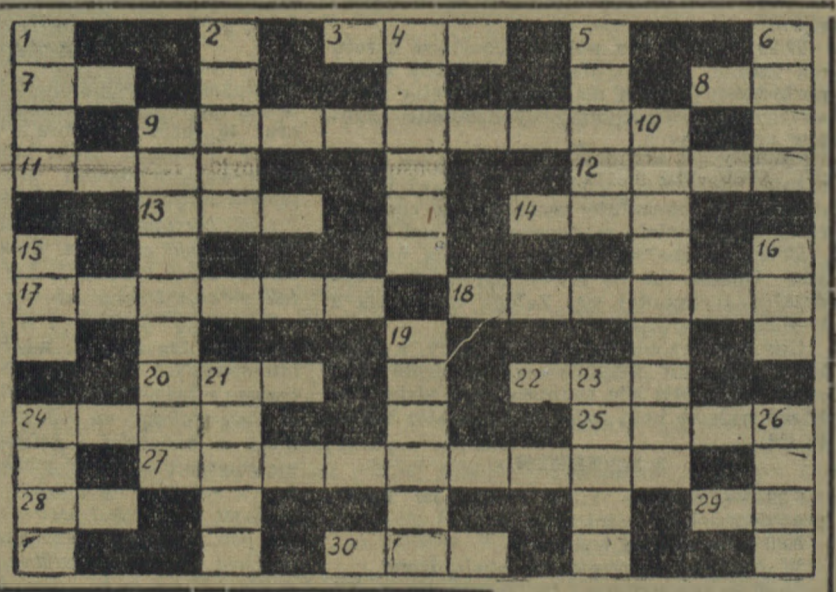

PDK? Ale jakie?

(Dokończenie ze str. 1)

straszają ludzi, wręcz przeciwnie — przyciągają. Każdy płaci, ale ma zapewnioną dobrą imprezę i zabawę.

Dążenie do uzyskania funduszów nie ciąży na całokształcie działalności PDK. W domu kultury pracują zespoły artystyczne: teatralne, chóralne, orkiestra, estradowy, dwa zespoły dziecięce. Za uzyskane z imprez pieniądze można zapewnić zatrudnienie sił fachowych. Jest to też jeden dom kultury, w którym instruktorzy posiadają wykształcenie pedagogiczne. Rzecz jasna, że taki dom kultury oddziaływuje na powiat. I nic dziwnego, że w świetlicach etatowych i wiejskich powiatu rozwija ożywioną działalność ponad 15 zespołów teatralnych.

Z wymienionych domów kultury tylko jeden prowadzi więc właściwą pracę kulturalno-oświatową, tylko jeden uzyskał fundusze społeczne nie czekając, aż państwo przyjdzie mu z pomocą.

NASUWA się pytanie, czy czasem nie warto zlikwidować powiatowych domów kultury? Taki wniosek byłby błędny, chociaż w przypadku Drawska nie cofnąłbym się przed tą decyzją. Jest jednak inne rozwiązanie. Wydział kultury Prez. Woj. RN ostatnio wysunął koncepcję oddawania niewykorzystanych domów kultury, świetlic itp. instytucjom, związkom, organizacjom, które na danym terenie prowadzą pracę oświatowo-kulturalną. Tak np. PDK w Drawsku mógłby z powodzeniem przejąć MPRB, a w Kołobrzegu Państwowe Przedsiębiorstwo Połowów i UR „Barka". Nie jest to ostatecznym krokiem, ale wydaje mi się, że tego rodzaju rozwiązanie przyczyniłoby się w znacznym stopniu do likwidacji marazmu kulturalnego, jaki panuje w tych miastach. W tym wypadku polityka kulturalna nie może być sztywna, a raczej powinna być elastyczna, zależna od miejscowej specyfikacji. W każdym razie najwyższy czas zainteresować społeczeństwo tymi sprawami. Niech ono samo przy pomocy państwa stworzy dla siebie środowisko kulturalne.

Czekanie na państwo, brak inicjatywy własnej opóźnia rozwój kulturalny naszych miast. Świadczą o tym zresztą przytoczone przykłady. Powiatowy dom kultury to nie tylko placówka deficytowa. I dlatego w zależności od sytuacji należy stosować różnorodną politykę. W niektórych wypadkach potrzebne są dotacje państwowe (Sławno), a w innych działalność PDK winna się oprzeć na pomocy społeczeństwa. Przykładem tego może być Bytów.

bey.

Krzyżówka

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO — 3) Niski głos męski, 7) Muł, 8) Miara powierzchni, 9) Sejm, 11) Część źdźbła zboża, 12) Piękno, cz r, 13) Zadrzewienie, 14) Owad, 17) Gatunek jabłek, 18) Państwo w Azji, 20) Liczba, 22) Narząd wzroku, 24) Duma, za rozumiałość, pycha, 25) Spulchnianie pól, 27) Powściągliwy, wstrzemięźliwy nie pijący wódki, 28) Jednostka oporu elektrycznego, 29) Karta, 30) Miesiąc.

PIONOWO — 1) Stulecie, 2) Ogół gazet i czasopism, 4) Owoc południowy, 5) Znak odejmowania, 6) Ptak, 9) Znawca języka polskiego, 10) Przewóz towarów, 15) Jednostka pracy (termin fizyczny), 16) Lasek, 19) Doświadczenie, 21) Stado koni, 23) Gałąź, 24) Środek nasenny, 26) Niechęć, uraza.

Zagadka

Zimnokrwiste zwierzę,
Zębem przy literze.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z DNIA 10 SIERPNIA BR.

KRZYŻÓWKA — sylabówka.

POZIOMO — Meduza, odwaga, pokora, natura, zakała, lokata, kanapa, malina, kamera, danina.

PIONOWO — Medyna, zapora, odraza, gaduła, tunika, kalina, logika, Tamara, Kanada, Parana.

KRZYŻÓWKA. Jedno z wielu prawidłowych rozwiązań.

POZIOMO — Harcerz, dysputa, artysta, tragarz.

PIONOWO — Hydrant, resztka, emulsja, zjadacz.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie PRZYNAJMNIEJ jednej krzyżówki wylosowali: JERZY WOŹNIAK, Złocieniec, ul. Staszica 58, ALFRED LANGA, Słupsk, ul. Szkolna 5a — 1. JANUSZ LISKIEWICZ, Broczyno, pow. Wałcz.